

WIĄZANKA 2022

«Czyńcie wszystko z miłości, nic na siłę»

(Św. Franciszek Salezy)



W 400. rocznicę śmierci św. Franciszka Salezego:

dwa olbrzymy, które następują po sobie w *charyzmacie salezjańskim*

Od razu chciałem oświadczyć, że nie jest moim zamiarem pisanie broszury o życiu św. Franciszka Salezego: istnieją już znakomite biografie, które zostały napisane przez prawdziwych znawców. Byłoby to wyrazem impertynencji z mojej strony i z pewnością wykroczyłoby to poza moje możliwości i zamiary. Proponując te stronicę, chcę raczej przyczynić się do tego, aby wspaniała postać św. Franciszka Salezego w 400. rocznicę jego śmierci oświeciła naszą salezjańską Rodzinę, Rodzinę Księdza Bosko, która ma w nim swoje korzenie i codziennie czerpie z jego duchowości.

W tym komentarzu do Wiązanki 2022 dla Rodziny Salezjańskiej pragnę powiedzieć o dwóch olbrzymach, którzy następują po sobie w charyzmacie salezjańskim. Po pierwsze dlatego, że obaj są wielkim darem w Kościele, a po drugie dlatego, że Ksiądz Bosko, jak nikt inny, potrafił przełożyć duchową siłę Franciszka Salezego na edukację i codzienną ewangelizację swoich ubogich chłopców. Pozostaje to nadal zadaniem całej Rodziny Salezjańskiej w Kościele i w dzisiejszym świecie.

Ośmielam się stwierdzić, że od samego początku, w alegoryczny sposób, Franciszek Salezy i Jan Bosko mają ze sobą wiele wspólnego. I to od kołyski.

Franciszek Salezy urodził się pod niebem Sabaudii, które rozciąga się nad dolinami poprzecinanymi strumieniami wypływającymi z najwyższych szczytów Alp.

Jakże nie myśleć, że Jan Bosko był także po trochu „Sabaudczykiem”? Nie urodził się wprawdzie na zamku, ale podobnie jak Franciszek cieszył się darem bardzo czulej i pełnej wiary matki. Françoise de Boisy, która była bardzo młoda spodziewając się swojego pierwszego dziecka, w Annecy, przed Świętym Całunem, który opowiadał jej o męce błogosławionego Syna Bożego, pełna emocji złożyła obietnicę: dziecko, które nosi w swoim łonie, będzie na zawsze należeć do Jezusa.

I również w swoim czasie, pewnego dnia mama Małgorzata zwierzy się swojemu Janowi: «Kiedy przyszedłeś na świat, poświęciłam Cię błogosławionej Dziewicy»[1]. A w Turynie także ksiądz Bosko uklęknie przed Świętym Całunem.

Chrześcijańskie matki rodzą świętych. Na zamku, jak w przypadku Franciszka, czy w ubogiej wiejskiej chacie, jak w przypadku Jana.

Mówi się, że pierwsze pełne zdanie, jakie Franciszek był w stanie wypowiedzieć, brzmiało: „Dobry Pan i moja matka bardzo mnie kochają”. I rzeczywiście dobry Pan zaopiekował się Franciszkiem, tak jak w swoim czasie zaopiekuje się Janem. I dał im obu wielkie serce.

Franciszek studiował w Paryżu i w Padwie, na najbardziej prestiżowych uczelniach tamtych czasów. Jan uczył się przy świecy w piwnicy „Caffè Pianta” w Chieri. Ale Ducha nie są w stanie zatrzymać ludzkie trudności. Ich przeznaczeniem było „spotkać się”. I pewnego dnia ksiądz Bosko powiedział do grupy młodych ludzi, którzy w jego towarzystwie wzrastali w oratorium na Valdocco: «Nazwiemy się salezjanami»[2]. Od tego momentu, zawsze pod kierownictwem Ducha, zaczęło rozrastać się wielkie drzewo Rodziny Księdza Bosko: *Rodzina salezjańska*.

Św. Franciszek Salezy jest jedną z postaci historycznych, która, z upływem czasu, zyskała na znaczeniu i prestiżu dzięki owocnemu rozpowszechnianiu jego myśli, doświadczeń i przekonań duchowych. Po czterystu latach jego propozycja życia chrześcijańskiego, metoda towarzyszenia duchowego i jego antropologiczna wizja relacji człowieka z Bogiem nadal fascynują.

Temat wybrany dla tej *rodzinnej Wiązanki*, jak zawsze wierny dziedzictwu i tradycji przekazanej nam przez księdza Bosko, wyszedł spod pióra samego Franciszka Salezego, który napisał do swojej duchowej córki św. Joanny Franciszki de Chantal: «Jeśli jest pani bardzo przywiązana do modlitw, które pani wskazała powyżej, proszę ich nie zmieniać. I jeśli uważa pani, że należy zrezygnować z czegoś, co pani zaproponowałam, proszę się nie krępować, ponieważ zasadą naszego posłuszeństwa jest to, co piszę dużymi literami: CZYNIĆ WSZYSTKO Z MIŁOŚCI, NIC NA SIŁĘ; LEPIEJ KOCHAĆ POSŁUSZEŃSTWO, NIŻ BAĆ SIĘ NIEPOSŁUSZEŃSTWA»[3].

Konstytucje Salezjanów Księdza Bosko zawierają wiele elementów i cech duchowości św. Franciszka Salezego. To samo dotyczy Córek Maryi Wspomożycielki i wielu innych grup *Rodziny Księdza Bosko*, ponieważ ich tożsamość mieści wiele elementów *salezjańskich*. Stąd też nietrudno znaleźć harmonię, związki i bezpośrednie zastosowanie, gdy chodzi o teksty napisane czterysta lat temu przez Franciszka Salezego i te elementy, które jako cechy naszej tożsamości należą do naszego salezjańskiego dziedzictwa duchowego.

W sposób szczególny odniosę się, jako do tekstu ukierunkowującego to moje pisanie, do art. 38 Konstytucji Salezjanów Księdza Bosko, który – mówiąc o naszej posłudze wychowawczej – opisuje charakterystyczne cechy systemu prewencyjnego w naszym posłannictwie i zawiera aspekty, które pragnę pogłębić, stanowiąc jakby uaktualniony indeks lektury myśli św. Franciszka Salezego. Czytamy w nim:

«Dla wypełnienia naszej posługi wychowawczej i duszpasterskiej Ksiądz Bosko przekazał nam System prewencyjny. „System ten opiera się całkowicie na rozumie, religii i dobroci”; odwołuje się nie do przymusu, ale do zasobów umysłu, serca i do pragnienia Boga, jakie każdy człowiek nosi w głębi swojej istoty.

Zespala on w jednym i niepowtarzalnym doświadczeniu życia wychowawców i wychowanków w klimacie rodziny, zaufania i dialogu.

Naśladując cierpliwość samego Boga, nawiązujemy kontakt z młodzieżą na takim stopniu, na jakim znajduje się rozwój tej wolności. Towarzyszymy jej, aby dojrzała w niej mocne przekonania i aby stopniowo stawała się bardziej odpowiedzialna w delikatnym procesie wzrostu jej człowieczeństwa w wierze» (*Konst.*, 38).

Tym, co wyróżnia naszą Rodzinę Salezjańską w dzisiejszych wieloaspektowych i różnych społeczeństwach i kulturach, jest właśnie System Prewencyjny Księdza Bosko, który może być zastosowany, poznawany i przyjmowany w najróżniejszych kontekstach. W przytoczonym artykule oraz w głównych kierunkach myśli i duchowości św. Franciszka Salezego znajdują wiele wspólnych elementów, które umożliwiają dialog między Franciszkiem Salezym i księdzem Bosko. Oto one:

1. **Nic na siłę. Wolność jest darem Boga:** à z tego powodu nasz system wychowawczy „nie odwołuje się do przymusu”.
2. **Obecność Boga w sercu człowieka:** à dlatego uznajemy „pragnienie Boga, które każdy człowiek nosi głęboko w sobie”.

3. **Życie w Bogu:** à które „łączy wychowawców i młodych ludzi w jednym doświadczeniu życiowym”.
4. **Łagodność i dobroć charakteru:** à które prowadzą nas do życia z naszą młodzieżą „w klimacie rodziny, zaufania i dialogu”.
5. **Bezinteresowna i bezwarunkowa miłość:** à która sprawia, że w naszej rodzinie „naśladując cierpliwość Bożą, spotykamy młodych ludzi w miejscu, w którym znajduje się ich wolność”.
6. **Potrzeba kierownictwa duchowego:** à i dlatego „towarzyszymy im, aby dojrżeli w ugruntowanych przekonaniach”.
7. **Przeżywanie „wszystkiego z miłością”:** à aby „stopniowo stawali się odpowiedzialni za delikatny proces wzrastania w swoim człowieczeństwie na bazie wiary”.

1. Nic na siłę. Wolność jest darem Boga:

dlatego nasz system wychowawczy „nie odwołuje się do przymusu”.

«Niech kierują mną w każdej rzeczy miłość i łagodność św. Franciszka Salezego»[4]: było to jedno z postanowień podjętych przez młodego księdza Bosko w czasie rekolekcji przed święceniami kapłańskimi. W seminarium w Chieri miał okazję poznać główne dzieła św. Franciszka Salezego. To jego postanowienie dowodzi, że ksiądz Bosko odkrył i znalazł w nim wzór nie tylko działania, ale i życia. Miłość i łagodność, jakie św. Franciszek Salezy przejawiał w swoich relacjach z ludźmi, w sposób zasadniczy wpłynęły na księdza Bosko i naznaczyły całe jego życie. Z pewnością rozpoznał, że te cnoty pozostają w harmonii ze wskazaniem, jakie otrzymał od tajemniczej postaci we śnie, który miał w wieku dziewięciu lat: «Nie biciem, ale łagodnością i miłością będziesz musiał pozyskać tych swoich przyjaciół»[5].

„Nic na siłę” to piękna dewiza, którą należy przyjąć jako cenną zasadę osobistego życia. Staje się wskazówką, gdy chodzi o podjęcie zadania, przyjęcie postawy, z jaką należy wypełnić daną misję, wziąć na siebie odpowiedzialność czy służyć innym. Wspiera ona i urzeczywistnia opcję oraz sposób chrześcijańskiego życia, w harmonii z *decyzją samego Boga, który nas stworzył i uczynił wolnymi*.

Wszyscy doświadczyliśmy, że rzeczy, które są nakazane bez powodu, bez wyjaśnienia „dlaczego”, są narzucane i wymuszane, nie trwają długo, albo trwają tak długo, jak długo obowiązuje dany nakaz. Bóg tak nie działa. Doświadczył tego św. Franciszek Salezy w swojej działalności duszpasterskiej. Jako biskup trydencki, promotor reformy katolickiej, wychowany w walce z letnią wiarą, wybrał *drogę serca, a nie siły*. W rzeczywistości nie zrobił nic innego, jak tylko kontemplował i żył postawą Boga. Napisał więc do swojej duchowej córki: «Jak dobry ojciec, który trzyma syna za rękę, dostosuje swoje kroki do twoich i będzie szczęśliwy, że nie będzie musiał iść szybciej od ciebie»[6].

Rzeczywistość Wcielenia jest najwznioślejszą racją, by potwierdzić godność osoby ludzkiej. Można powiedzieć, że Bóg nie tylko stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, ale że w Chrystusie sam Bóg – mówiąc słowami Franciszka Salezego – «stał się na nasz obraz i podobieństwo»[7]. Ta wielkość człowieka, jego wartość jako osoby, przejawia się w szczególny sposób w wolności, która czyni człowieka odpowiedzialnym. Dla świętego humanisty, jakim był Franciszek Salezy, wolność jest najcenniejszym elementem osoby, ponieważ jest życiem serca[8]. A ma ona tak wielką wartość i godność, że sam Bóg, który nas nią obdarzył, nie domaga się jej na siłę, a gdy o nią prosi, chce, aby było to szczere i dobrowolne. Bóg «nigdy nie zmuszał nikogo do służenia Mu i nigdy tego nie zrobi»[9].

Boża interwencja, Jego łaska nigdy nie następuje bez naszej zgody. Bóg działa z mocą nie po to, aby zmuszać, ale po to, by przyciągnąć serce, nie gwałcić, ale *uczynić naszą wolność kochającą*. Bóg – jak lubił mawiać Franciszek Salezy – przyciąga nas do siebie; czasami jest to powołanie lub apel; „prewencja”, ponieważ zawsze nas uprzedza; głos przyjaciela; oświecenie; inspiracja lub zaproszenie. Bóg nie narzuca się: puka do naszych drzwi i czeka, aż je otworzymy[10].

W ten sam sposób ksiądz Bosko w swoich relacjach z najbardziej pokrzywdzonymi i najbiedniejszymi dziećmi z Valdocco nauczył się iść drogą serca, przyjmując ich i towarzysząc im w ich wychowaniu. Realizacja duszpasterskiej gorliwości, pragnienia zbawienia dusz, zaangażowania w pełny rozwój wychowanków zachodzi bez przymusu, bez narzucania, zawsze z akceptacją ze strony młodego człowieka propozycji nawiązania relacji przyjaźni, ponieważ ten w swoim sercu czuje, że jest kochany, że jest ktoś, kto myśli o jego dobru i pragnie jego szczęścia.

Wolność człowieka będzie zawsze chroniona, nawet gdy w grę wejdą inne wartości, takie jak wiara, sprawiedliwość i prawda. Dla nas, Rodziny księdza Bosko, ta postawa jest fundamentalna. Uważamy, że nie można wychowywać bez świętego szacunku dla wolności każdego człowieka. Tam, gdzie wolność jednostki nie

jest szanowana, nie ma Boga. Z tego powodu, według św. Franciszka Salezego, Bóg przyciąga człowieka swoją miłością w sposób najbardziej zgodny z naszą naturą. Oto jak o tym mówi w tym pięknym tekście:

«Rozkosz i upodobanie są właściwymi więzami woli ludzkiej. *Pokaż dziecku orzechy* – mówi św. Augustyn – *a pociągniesz je, bo je lubi; przyciągniesz je więzami nie ciała, ale serca*. Przypatrz się, jak Ojciec Przedwieczny nas pociąga; kiedy nas naucza, pozwala nam odczuć to upodobanie, a nie narzuca żadnej konieczności. Ręka Boża tak czule kieruje sercem ludzkim i tak zręcznie udziela nam swego wsparcia, że nie odejmuje nam przy tym wolności i nie przeszkadza poruszeniom woli, chociaż wprawia ją w ruch własną mocą. Bóg łączy swoją moc z czułością... a Jego czułość z mocą podtrzymuje wolność naszej woli. *O gdybyś znała dar Boży* – mówi Zbawiciel do Samarytanki – i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „*Daj mi się napić*”, *to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej*. Teotymlie, natchnienia uprzedzają nas i zanim pomyślimy, już je odczuwamy, lecz skoro już je odczuwamy, to od nas zależy zezwolenie na nie, współdziałanie z nimi i pójście za ich wołaniami lub sprzeciwienie się im i ich odrzucenie. Czujemy je w sobie bez nas, ale one bez nas nie mogą nas skłonić, byśmy dali swe przyzwolenie»[11].

Bóg przyciąga, pisze Franciszek Salezy, jak perfumy, o których mowa w *Pieśni nad Pieśniami*. **Siła przyciągania Boga, potężna, ale bez przemocy, tkwi w łagodności tego przyciągania**. Ta łagodność umożliwia osiągnięcie celu, jakim jest pogodzenie ludzkiej wolności z przyciąganiem Boga. W doświadczeniu duchowym przeżywanym i podzielanym przez Franciszka Salezego miłość Boża nie zazdrości niczego ludzkiej miłości do stworzeń. Żadna miłość nigdy nie odciąga naszego serca od Boga, lecz tylko to, co jest Mu przeciwne. W mistyce salezjańskiej miłość Boża, o której mówimy, bynajmniej nie wyklucza miłości do innych, wręcz domaga się jej[12].

Doświadczając Boga, rozumiemy, że szanuje On wolność człowieka, a jednocześnie pragnie naszego dobra i daje nam wiele znaków swojej miłości. Być może pierwszym z tych znaków jest właśnie bezwarunkowe poszanowanie naszej wolności. Miłość znika, jeśli próbuje narzucać lub żądać. W tym tkwi siła pozytywnego obrazu, jaki przedstawia Franciszek Salezy, miłującego Boga, który ofiarowuje swoją przyjaźń, daje swoje dobra i komunikując się z Nim, pozostawia przestrzeń otwartą na wzajemność w wolności.

Wszystko to uświadamia nam także troskę i szacunek dla wolności religijnej w odniesieniu do każdego człowieka. Chodzi o troszczenie się, jak Franciszek Salezy, o przyjazną obecność wśród niekatolików, o obecność, którą należy rozumieć jako formę ewangelizacji przez świadectwo, które czasami musi być nie tylko pełne szacunku, ale także spokojne, ciche: ta obecność będzie w pełni ważna, ponieważ opiera się nie tylko na zasadzie niestosowania przemocy, ale – co ważniejsze – na głębokim poszanowaniu wolności człowieka.

Bardzo nam odpowiada sposób obecności, jaką św. Franciszek Salezy praktykował na obszarach objętych konfliktami z powodu wojen religijnych w jego czasach, dając prorocze świadectwo cierpliwości i wytrwałości, ukierunkowane na krzyż Chrystusa i ufność w macierzyńskie wstawiennictwo Maryi. W wielu częściach świata nasza obecność jako *Rodziny Salezjańskiej* wymaga wyboru tego stylu. I z pewnością pogłębianie spuścizny Franciszka Salezego i próba zastosowania jego duchowości w konkretnych sytuacjach naszych czasów będzie najlepszym sposobem wzrastania w „salezjańskości”.

2. Obecność Boga w sercu człowieka:

uznajemy „*pragnienie Boga, które każdy człowiek nosi głęboko w sobie*”.

Stwierdzenie „nic na siłę” (nic pod przymusem) nie tylko jest strategią czy metodą, ale przede wszystkim wyraża głębokie przekonanie o wierze i zaufaniu do człowieka: humanizm chrześcijański, którym żył św. Franciszek Salezy, idąc niejako pod prąd, a który ksiądz Bosko umiał wspaniale rozwinąć dzięki swojemu optymizmowi i pełnemu zaufaniu do młodych ludzi, do swoich wychowanków. Istota ludzka, młody człowiek, każda osoba, my wszyscy mamy wpisana w nasze istnienie potrzebę Boga, pragnienie Boga, „*tęsknotę za Bogiem*”[13]. Naturalne pragnienie ujrzenia Boga przekształca się w naszych świętych w przekonanie, że Bóg istnieje i uobecnia się każdemu człowiekowi w tych chwilach życia, które tylko Bóg wybiera i w taki sposób, jaki tylko Bogu jest wiadomy[14].

Te zasady teologiczne, tak bliskie naszemu odczuciu, wyrażają się konkretnie w głęboko salezjańskiej postawie duchowej współpracy z Bogiem w Jego działaniu, w służbie człowiekowi w duchu wolności. Jest to postawa, która już u św. Franciszka Salezego przybiera formę optymizmu, pozytywnego nastawienia, zaufania do ludzkiej natury, a w konsekwencji – do wartości przyjaźni i dążenia do szczęścia.

Z pozytywnego obrazu Boga, jaki daje nam Jego przyjaźń, łatwo zrozumieć to, co oświeca duchowość salezjańską, a czym głęboko żył i proponował ksiądz Bosko: «*Staraj się, by cię raczej kochano, niż by siebie się bano*»[15]. Nasz ojciec, ksiądz Bosko, idąc śladem Franciszka Salezego, chce, aby Boga kochano, a nie się

Go bano. „Bojaźń Boża”, rozumiana jako postawa, która musi nam towarzyszyć na drodze świętości, nie jest lękiem i strachem przed straszną karą, ale bojaźnią ściśle związaną z ufnością w dobroć Boga.

Dalekie od siania pesymizmu, negatywnego nastawienia czy strachu, pewność obecności Boga, pragnienie spotkania się z Nim, pielęgnowania przyjaźni z Bogiem i jej odwzajemnienia składają się na podstawę duchowości salezjańskiej. W przeciwieństwie do tych, którzy uważali Boga za strażnika, który karze za naruszanie prawa, albo za Boga dalekiego i obojętnego, Franciszek Salezy postrzegał go jako «Boga troszczącego się o człowieka i jego szczęście, szanującego jego wolność, i prowadzącego go ze stałością i łagodnością»[16].

Franciszek Salezy podziela arystotelesowską myśl, zgodnie z którą w każdym człowieku są obecne dążenie do szczęścia, skłonność i ruch zorientowany na ten cel; jest to naturalne pragnienie wspólne całej ludzkości. Ale jednocześnie, na bazie własnego doświadczenia, ma świadomość, że pierwsze podejście do szczęścia polega na zaakceptowaniu siebie, tego, kim się jest, przy ryzyku pomylenia szczęścia ze środkami do jego osiągnięcia. Istotnie, niektórzy szukają go w bogactwach, inni w przyjemności, inni w ludzkiej chwale. Dla Franciszka Salezego tylko najwyższe dobro może w pełni zadowolić ludzkie serce. A najwyższym dobrem jest Bóg, do którego ludzkie serce z natury się zwraca. Franciszek nauczył się od swoich mistrzów filozofii, że „praktyczne szczęście” polega na posiadaniu mądrości, uczciwości, dobroci i przyjemności, podczas gdy „jedynym szczęściem” człowiek może znaleźć tylko w Bogu.

Jako uczeń Tomasza z Akwinu Franciszek wierzył w zdolność ludzkiego intelektu i wolę intuicji lub odkrycia Boga jako ostatecznego celu. Przychodzi mi na myśl wyznanie św. Augustyna, które wspaniale podsumowuje te idee, jakie Franciszek Salezy wykorzystał w niektórych swoich homiliach: «Boże mój! Moje serce jest stworzone dla Ciebie i nie spocznie, dopóki w Tobie nie zazna radości» (por. *Wyznania*, I, 1.1)[17].

W każdym razie dążenie, które naturalnie odczuwamy w stosunku do Boga, nie może zostać zrealizowane jedynie przez nas samych, ponieważ jest to dar od Boga, który zawsze przejmuje inicjatywę. Św. Franciszek Salezy w swojej duchowości przekonuje nas, że chociaż dążymy do szczęścia – w spotkaniu z Bogiem – nie możemy osiągnąć go sami: to Bóg nas nim obdarza, bo tak chciał. zobowiązuje się nam to dać, bo tak chciał. A ta obietnica pełni, wraz z pragnieniem Boga w nas, ma przynosić obfite owoce.

Antropologiczno-teologiczna wizja Franciszka Salezego pozwala nam utrzymywać dialog między wiarą a rozumem we właściwej równowadze, co również dzisiaj jest dla nas bardzo ważne. W swoim czasie Franciszek Salezy, prowadząc dialog ze swoimi przeciwnikami – których nazywał braćmi – twierdził, że przyjęcie Boga jako najwyższego dobra znajduje oparcie w rozumie, w samej ludzkiej naturze. W przeciwieństwie do tych, którzy polegali wyłącznie na Biblii, Franciszek Salezy wykazał, że rozum i wiara wywodzą się z tego samego źródła i będąc dziełem tego samego Autora, nie mogą być ze sobą sprzeczne. Teologia nie eliminuje użycia rozumu, ale go zakłada; nie niweczy go, ale dopełnia.

W kontekście ówczesnych mu czasów Franciszek Salezy rozwinął swoją refleksję i swoją duchowość. Dziś do nas należy zapewnienie ciągłości duchowego nurtu, który on zapoczątkował, a który wniósł tak wiele światła w życie wielu ludzi, w ich poszukiwanie szczęścia, a ostatecznie w ich poszukiwanie Boga.

Franciszek Salezy i ksiądz Bosko, każdy w swoim czasie, żyli i przekazali nam mocne przekonanie, które Franciszek wyraża w ten sposób: «Nie ma ziemi tak niewdzięcznej, by poświęcenie rolnika nie mogło uczynić jej wydajną»[18]. W ten sposób Franciszek proponuje kolejny podstawowy element duchowości i pedagogiki salezjańskiej: cierpliwość, która jest niczym innym jak naśladowaniem cierpliwości, jaką Bóg okazuje względem nas. Była ona również główną cechą w życiu księdza Bosko.

Dzisiaj od nas zależy, jako Rodziny żyjącej tą duchowością, czy nadal będziemy polegać na zasobach naszej inteligencji, serca i pragnienia Boga w obliczu wszelkiego rodzaju trudności, utrwalając je. Z pewnością wymaga to specyficznego i dobrze zdefiniowanego profilu wychowawczyń salezjańskich i wychowawcy salezjańskiego. Powinni oni mieć w sobie i żywić silne przekonanie, że w sercu każdego człowieka, każdego młodego człowieka, jakkolwiek by nie było ono ukryte, zawsze jest dostępny punkt dotarcia do dobra – jak uważał również ksiądz Bosko – i że każde ludzkie serce jest zdolne do spotkania z Bogiem. Do nas należy pomoc każdej młodej osobie, każdemu człowiekowi na tej drodze.

3. Życie w Bogu:

które „łączy wychowawców i młodych ludzi w jednym doświadczeniu życiowym”.

Franciszek Salezy potrafił przedstawić życie duchowe jako *rzeczywistość dostępną dla każdego*. Terminem par excellence, którym się posługuje w odniesieniu do życia chrześcijańskiego w Bogu, jest „pobożność”, rozumiana jako wyraz miłości do Boga, cechujący się tym, że nie jest ani wyłączny ani zamknięty.

Franciszek Salezy nie znajduje sprzeczności w pragnieniu należenia całkowicie do Boga i w pełnym przeżywaniu swojego istnienia w świecie. Jest to chyba jego najbardziej oryginalna i „rewolucyjna” propozycja.

Jeśli pobożność jest miłością, przede wszystkim miłością do Boga, jest także miłością do bliźniego. A tę pobożność może praktykować każdy, w każdych warunkach i sytuacjach. Aby prowadzić autentyczne życie chrześcijańskie, zdaniem Franciszka Salezego, nie trzeba odciąć się od świata, iść na pustynię czy wstąpić do klasztoru.

W swoim *Wprowadzeniu do życia pobożnego* – w którym, używając poetyckiego imienia Filotea, zwraca się do każdego człowieka, który pragnie kochać Boga – Franciszek wskazuje drogę życia chrześcijańskiego dla tych, którzy „żyją w świecie”, ukazując, że *należy używać własnych skrzydeł*, aby wznieść się na wyżyny modlitwy, a jednocześnie *używać własnych nóg*, aby przemierzyć z innymi ludźmi drogę świętej i przyjaznej konwersacji.

«Prawdziwa i żywa pobożność, Filoteo, wymaga najpierw miłości Bożej. Właściwie nie jest niczym innym jak prawdziwą miłością samego Boga. Jednak miłością innego rodzaju. Gdy miłość Boża upiększa naszą duszę, nazywa się łaską, czyniąc nas miłymi Boskiemu Majestatowi. Kiedy daje nam moc czynienia dobrze, nazywa się miłością czynną. Skoro zaś dojdzie do tego stopnia doskonałości, że nie tylko postępujemy dobrze, lecz wykonujemy dobre uczynki starannie, często i ochotnie, wówczas zwie się pobożnością. [...]. Słowem – pobożność jest szybkością i żywością ducha, za pomocą której miłość Boża działa w nas albo my przez nią ochoczo, z serca. Jak miłość sprawia, że zachowujemy wszystkie przykazania Boże, tak dzięki pobożności wykonujemy je ochotnie i pilnie... Aby być dobrym, trzeba mieć miłość, aby zaś być pobożnym, trzeba mieć oprócz miłości wielką chęć czynienia dobra i gorliwość w spełnianiu dobrych uczynków»[19].

Nie mogę nie przytoczyć tutaj kilku najbardziej wyrazistych wersów naszego Autora, które odnoszą się do przekonania, że każdy człowiek przychodzi na ten świat z osobistym planem Boga dla niego; planem szczęścia i pełnej realizacji woli Boga względem każdego z Jego stworzeń.

We *Wprowadzeniu do życia pobożnego*, mówiąc o potrzebie znalezienia przez każdego człowieka w jego własnym stanie życia najlepszego sposobu oddania chwały Bogu, św. Franciszek Salezy, zwracając się do Filotei, mówi:

«Inaczej oddaje się pobożności dworzanin, inaczej rzemieślnik lub sługa czy panujący, inaczej wdowa, panna lub mężatka. Nie dosyć na tym, lecz należy jeszcze przystosować ćwiczenie się w pobożności proporcjonalnie do sił, do spraw i obowiązków każdego w szczególności. Pomyśl, Filoteo, czy to byłoby stosowne, gdyby biskup chciał żyć w samotności jak kartuz? Co by to było, gdyby ludzie żyjący w małżeństwie nie chcieli dbać o dobra doczesne jak kapucyni; gdyby rzemieślnik był cały dzień w kościele jak zakonnik; a zakonnik był zawsze gotowy na usługi wszystkich, co jest obowiązkiem biskupa? Czy nie byłoby to nieodpowiedzialne, nieznośne a nawet śmieszne? Tymczasem ten błąd zdarza się bardzo często i świat nie odróżnia albo nie chce odróżnić pobożności od nierozwagi tych, którzy tylko uważają się za pobożnych, więc szemrze i gani pobożność, choć nie ona jest powodem tych nieprawidłowości»[20].

Proponowana droga prowadzi do chrześcijańskiej teologii powołania, zgodnie z którą każdy musi przeprowadzić proces poszukiwania własnego powołania. Franciszek uprzedza to, co potwierdzi potem Sobór Watykański II: «Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia, wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec jest doskonały»[21].

Zarówno Franciszek Salezy, jak i ksiądz Bosko czynią codzienne życie wyrazem miłości Boga, która jest przyjmowana, a także odwzajemniana. Nasi święci chcieli przybliżyć relację z Bogiem do życia i życie do relacji z Bogiem. Jest to propozycja „świętości z sąsiedztwa” lub „klasy średniej świętości”, o której Papież Franciszek mówi do nas z wielką miłością:

«Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”»[22].

Podobnie jak ksiądz Bosko, także i my dzisiaj musimy być otwarci i gotowi do wypełnienia ważnego zadania towarzyszenia młodym ludziom w ich poszukiwaniu powołania i świętości, jak również sami tego doświadczyć. Być może o to właśnie najbardziej nas proszą i ukazują jako swoją potrzebę. Wciąż słyszymy niedawne echo

apelu skierowanego do Kościoła podczas Synodu poświęconego młodym, w którym ci proszą m.in. o towarzyszenie im w rozeznawaniu ich powołania. Adhortacja apostolska Papieża Franciszka *Christus vivit*, która chce dostarczyć młodym odpowiedzi w tym względzie, stanowi wyzwanie także dla nas, jako Rodziny salezjańskiej:

«Istnieją kapłani, zakonnicy i zakonnice, świeccy, profesjonalści, a także wykwalifikowani młodzi ludzie, którzy mogą towarzyszyć innym młodym w rozeznawaniu ich powołania. Kiedy musimy pomóc drugiemu rozpoznać ścieżkę jego życia, pierwszą powinnością jest słuchanie go»[23].

W ten sposób dotykamy, prawie że rękoma, kolejnego fundamentalnego elementu naszej duchowości: obecności i słuchania, aby pomóc tym wszystkim, którzy do nas przychodzą, tym, do których się zbliżamy, nawiązać relację przyjaźni, doprowadzić do spotkania znaczonego bliskością, co nabierze tego szczególnego smaku – całkowicie salezjańskiego – sprawiając, że w centrum postawimy człowieka młodego i w ogóle istotę ludzką. „*Da mihi animas*” księdza Bosko, a jeszcze wcześniej – Franciszka Salezego, jest dzisiaj nadal w pełni aktualne.

Św. Franciszek Salezy ukierunkował swoje życie duszpasterskie na realizację powierzonej mu misji, co czynił mając udział w miłości Bożej, która go doprowadziła do uczestnictwa w zbawczej misji Chrystusa Dobrego Pasterza. Wychodząc od miłości Boga, osobiście przez niego doświadczanej, czuł, że ta żarliwa miłość, czy też żar miłości, przekłada się na radość z powodu nawrócenia grzesznika, i na ból z powodu zatwardziałości serc tych, którzy odrzucają to zaproszenie. I tak należy odczytać „*Da mihi animas*” właściwe św. Franciszkowi Salezemu[24].

Dobrze urzeczywistnimy tę duszpasterską gorliwość i miłość św. Franciszka jeśli, tak jak on, zachowamy nasze życie mocno zakorzenione w Chrystusie. Tylko w ten sposób działanie apostolskie jest owocne, ponieważ wychodzi od odczuwanej przez nas potrzeby przekazywania miłości, którą sami czujemy się być obdarzeni. **Powtórzmy raz jeszcze, pięknym hołdem dla św. Franciszka Salezego w 400. rocznicę jego śmierci będzie odnowa, a w niektórych przypadkach – odzyskanie dynamizmu apostolskiego *da mihi animas cetera tolle*, co łączyć się będzie z oddaniem się Bogu i młodzieży z tą samą co on i ksiądz Bosko miłością duszpasterską.**

Salezjańska duchowość księdza Bosko zupełnie się różni od innych nurtów duchowych, które niektórzy specjaliści nazywają „abstrakcyjnymi”, ponieważ jest inspirowana przez nauczyciela, takiego jak Franciszek Salezy, proponującego duchowość dla zwykłego życia[25]. Jedno z bardzo trafnych wyrażen, przypisywanym Świętemu, mówi, że „trzeba rozkwitać tam, gdzie nas Bóg zasadził”[26]. Jest to fundamentalna, realistyczna cecha duchowości salezjańskiej. Uczenie się kochania własnego stanu, akceptowanie życia takim, jakie jest i ukochanie go jako wyraz akceptacji woli Bożej, może wydawać się postawą bierną, ale tak nie jest, jeśli chodzi o praktykowanie cnoty, czynienie dobra, wypełnianie obowiązku, radzenie sobie z codziennymi sprawami w miejscu, gdzie opatrność Boża nas „zasadziła”; być może tam, gdzie nie zawsze chcieliśmy być, a może i chcieliśmy być. A to wszystko po to, aby przygotować serce na przyjęcie *woli Bożej*.

Od razu chce się stwierdzić, że przecie taką duchowość proponował sam ksiądz Bosko swoim chłopcom i salezjanom. Na przykład tak było w odniesieniu do umartwień, jakich pragnął Dominik Savio, co widać w tym dialogu między nim a księdzem Bosko:

«„O ja biedny! Naprawdę czuję się zakłopotany. Zbawiciel mówi, że jeśli nie będę się umartwiał, nie pójde do nieba. A mnie zabroniono tego. Jaki więc będzie mój raj?».

– „Umartwienie, jakiego Pan pragnie od ciebie – powiedziałem – to posłuszeństwo. Bądź posłuszny i to wystarczy”.

– „Czy ksiądz nie mógłby mi pozwolić na inne umartwienie?».

– „Tak, pozwalam ci znosić cierpliwie obelgi, gdyby takie się zdarzyły; pozwalam ci znosić cierpliwie upał, zimno, wiatr, deszcz, zmęczenie i wszystkie choroby, jakie Bóg zechce ci zesłać”.

– „Ale to znosi się z konieczności!».

– „To, co będziesz cierpieł z konieczności, ofiaruj Bogu. Stanie się to cnotą i zasługą dla twej duszy.

Uspokojony i pogodzony z tymi radami, odszedł zadowolony»[27].

Nasza Rodzina Salezjańska uczyniła własnym ten sposób przeżywania relacji z Bogiem, który polega na wykonywaniu własnych obowiązków, ze świadomością, że jest to sposób, w jaki mamy odpowiadać, uczestniczyć i współpracować z Bogiem w Jego twórczym działaniu, oraz z Chrystusem w budowaniu Królestwa.

Ksiądz Bosko szerzył i żył ze swoimi wychowankami i salezjanami tymi cechami prostego, bliskiego, codziennego sposobu bycia w relacji z Bogiem. Stąd ten wybór Franciszka Salezego, aby zaproponować codzienną praktykę cnót, ale z tym zastrzeżeniem, że będą one odpowiednie do kondycji każdego i stanu, a nie inne.

«Przy stworzeniu Bóg rozkazał roślinom wydawać owoce *według swego gatunku* i nakazuje chrześcijanom, którzy są roślinami Kościoła, aby przynosili owoce, każdy według swojego stanu i powołania»[28].

4. Łagodność i dobroć charakteru:

które prowadzą nas do życia z młodymi ludźmi „*w atmosferze rodziny, zaufania i dialogu*”.

Św. Franciszek Salezy znany jest przede wszystkim ze swojej dobroci i łagodności. Tak pisze w jednym ze swoich listów:

«Szczególnie lubię te trzy małe cnoty: dobroć serca, ubóstwo ducha i prostota życia. A nawet najbardziej wymagające ćwiczenia: odwiedzanie chorych, służenie ubogim, pocieszanie cierpiących i inne, ale czynione nie z przymusu, lecz z prawdziwą wolnością»[29].

Ci, którzy studiowali życie i osobowość św. Franciszka, są zgodni co do tego, że jego łagodny charakter nie był czymś naturalnym[30], jak nie był również takim w przypadku księdza Bosko. Św. Franciszek Salezy jawi się jako wzór naśladowania Jezusa Chrystusa, łagodnego i pokornego serca[31], i można powiedzieć, że łagodność była jego cechą charakterystyczną. Jest to jednak «łagodność bardzo odmienna od sztucznej uprzejmości, która polega wyłącznie na wyszukanych sposobach i na okazaniu ceremonialnej uprzejmości, całkowicie pozbawiona apatii, bo nic ją nie wzrusza, jak i nieśmiałości, bo nie ma odwagi, nawet wtedy, gdy trzeba wyrazić oburzenie. Ta cnota, która zakiełkowała w sercu Salezego jako najśłodszy owoc miłości, karmiona w nim duchem współczucia i przychylności, łagodziła swoją łagodnością powagę jego wyglądu, sprawiając, że jego głos i gesty były odczytywane przez wszystkich w taki sposób, jakby były znaczone najczulszym szacunkiem»[32].

To właśnie ta łagodność pociągała księdza Bosko od początku jego pracy duszpasterskiej i cechowała także jego styl wychowawczy w relacji z wychowankami. Ta refleksja z Rzymu, gdzie ją piszę, a która dotyczy jego dobroci i łagodności, pozwala nam zrozumieć niektóre uczucia, które ksiądz Bosko żywił wobec swoich wychowanków, a które przekazał w liście napisanym z Rzymu 10 maja 1884 r. do swoich salezjanów, czyniąc to nie bez bólu, ponieważ widział, że lekceważą te uczucia i ten styl wychowawczy. Stąd kieruje wezwanie: «Miłość tych, co rozkazują i tych, co słuchają niech sprawi, by zakwitnął wśród nas duch św. Franciszka Salezego»[33].

Ksiądz Bosko uczy nas, że przyjęcie, serdeczność, życzliwość, dobroć, cierpliwość, czułość, ufność, słodycz, łagodność są wyrazem miłości, która rodzi zaufanie i zażyłość. Właśnie w takim kontekście rodzi się nasza duchowość salezjańska, bogata w zrozumienie i miłosierdzie, przyjęcie i umiejacą cierpliwie czekać na rozwój młodych ludzi.

Podobnie jak Franciszek Salezy, ksiądz Bosko chciał żyć i przyswoić sobie łagodność i pokorę serca Jezusa (Mt 11,29). We śnie w wieku dziewięciu lat, gdy znalazł się pośród mnóstwa kóz, psów, kotów, niedźwiedzi i innych zwierząt, otrzymał od „Nauczycielki” następujące polecenie: «Oto twoje pole, oto, gdzie masz pracować. Bądź pokorny, silny, wytrzymały, a to, co teraz widzisz, co dzieje się z tymi zwierzętami, masz to uczynić dla moich dzieci»[34]. To zastanawiające, że w pierwszych wspomnieniach przywołanych we *Wspomnieniach Oratorium św. Franciszka Salezego*, które ksiądz Bosko napisał z posłuszeństwa, pokorna postawa, z jaką należy stawiać czoła trudnościom, posiada wysoki priorytet.

Takie cechy, jak łagodność i pokora serca, były dla Franciszka Salezego jedyną pomocą w jego misji w regionie Chablais, gdzie jako misjonarz prowadził piękną i intensywną pracę duszpasterską, będącą do dziś wzorem stylu apostołskiego. W zupełnie inny sposób niż inni misjonarze, którzy chcieli, by się ich bano, Franciszek Salezy – zgodnie z przypisywanym mu powiedzeniem – przyciągnął więcej much łyżką swojego miodu niż inni beczką octu![35].

Ten duch dobroci, słodczy i łagodności został głęboko zakorzenić się w pierwszych salezjanach i należy do naszej najstarszej tradycji. Wszystko to mówi nam, że nie możemy go lekceważyć, a tym bardziej stracić, narażając się na ryzyko poważnego zniszczenia naszej charyzmatycznej tożsamości.

Sposób, w jaki ten duch dobroci i życzliwości jest przekazywany i komunikowany między nami, można dostrzec w życiu tych młodych ludzi, którzy stali się salezjanami właśnie ze względu na swoje osobiste doświadczenie rodzinnego, przyjaznego, życzliwego i pełnego szacunku klimatu, w jakim toczyło się ich wspólne życie z

księdzem Bosko i z pierwszymi salezjanami na Valdocco. Istotnie, na początku mówiono o „czwartym ślubie salezjańskim”, na który składały się *dobroć* (przede wszystkim), praca i system prewencyjny[36].

Wraz z tym świadectwem możemy przytoczyć świadectwa świadków cytowanych w *Liście z Rzymu*, w szczególności Valfrè, który pojawia się we śnie księdza Bosko, a który był w oratorium przed 1870 rokiem:

«Był to widok pełen życia, ruchu i wesołości. Jedni biegali, inni skakali lub pomagali skakać innym [...]. W jednym miejscu gromadka chłopców otaczała księdza, zasłuchana w opowiadanie jakiejś historyjki. Gdzie indziej kleryk zabawiał inną grupę chłopców grą w latającego ośła i innymi sztuczkami [...]. Widać było, że między chłopcami i przełożonymi panowała jak największa serdeczność i zaufanie [...]. Duch rodzinny rodzi miłość, a miłość budzi zaufanie, które otwiera serca»[37].

Nie możemy sobie wyobrazić obecności salezjańskiej w świecie, obecności córek Maryi Wspomożycielki, salezjanów Księdza Bosko i trzydziestu dwóch grup, które tworzą obecnie Rodzinę Salezjańską, bez dobroci jako cechy ich wyróżniającej, albo w ogóle jako cechy, o czym zechciał nam przypomnieć Papież Franciszek swoim pouczającym wyrażeniem „opcja Valdocco”[38]. Mowa tu o naszej opcji, gdy chodzi o styl salezjański, na którą składają się życzliwość, czułość, bezpośredniość i obecność. Posiadamy skarb, dar otrzymany od księdza Bosko, który teraz musimy ożywić.

W *Karcie tożsamości Rodziny Salezjańskiej* czytamy, że miłość i salezjańska serdeczna dobroć są charakterystycznymi elementami tożsamości Rodziny Salezjańskiej:

«Serdeczność księdza Bosko bez wątpienia stanowi charakterystyczny element jego metody pedagogicznej, aktualnej również dzisiaj, zarówno w kontekstach chrześcijańskich, jak i w tych, w których żyją ludzie młodzi innych religii.

To nie tyle zasada pedagogiczna, ile fundamentalny element naszej duchowości.

Istotnie, jest prawdziwą miłością, ponieważ jej źródłem jest Bóg; jest miłością, która wyraża się w językach prostoty, uprzejmości i wierności; jest miłością, która budzi pragnienie odpowiedzi; jest miłością, która wyzwala zaufanie, otwierając drogę do zażyłości i głębokiej komunikacji („wychowanie jest sprawą serca”); jest miłością, która się rozprzestrzenia, tworząc rodzinną atmosferę, w której przebywanie jest piękne i ubogacające»[39].

Franciszek Salezy przyciągał swoją łagodnością. Św. Wincenty a Paulo opisał go jako osobę najbliższą naszemu Panu[40]. Uczył się od Jezusa, cichego i pokornego serca. Serce Jezusa posiada głębokie znaczenie zarówno dla Franciszka Salezego, jak i dla księdza Bosko. Miłość Boga, który stał się ciałem, znajduje najbardziej wymowny wyraz miłości w ludzkim sercu Jezusa. Wychodząc od wolności, z którą Bóg stworzył ludzkość, kierując się następnie łagodnością, dobrocią i czułością jako Bożym sposobem traktowania swoich synów i córek, dochodzimy do centrum duchowości salezjańskiej, która jest także wzorem naszego bycia i życia: *miłości*.

Wielu młodych ludzi najbardziej zapamiętuje te spotkania z Rodziną Salezjańską, które łączyły się z bezpośredniością, życzliwym przyjęciem, serdecznością, których doświadczyli. Jednym słowem, chodzi o *ducha rodziny*.

Skąd bierze się u Franciszka Salezego ta zdolność do miłości i dobroci, do poświęcenia i oddania siebie? Niewątpliwie z głębokiej pewności, jaką osiągnął po przezwyciężeniu dwóch ciężkich kryzysów, które sprawiły, że poczuł się niegodny Bożej miłości. Rzeczywiście, doświadczenie kryzysu i ciemności – którego wszyscy możemy doświadczyć i które było przeżywane również przez wielkich świętych, takich jak Teresa od Jezusa, Teresa z Kalkuty, Jan od Krzyża – zrodziło oczyszczoną nadzieję Franciszka Salezego, którą doprowadziła go do pokładania ufności nie we własnych zasługach, ale w miłosierdziu i dobroci Boga. Zdażał w kierunku „czystej miłości”: miłości, która kocha Boga za to, jaki jest. Bóg nie kocha nas dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego, że jest On jest dobry; i my nie kochamy Boga dlatego, że chcemy od Niego czegoś dobrego, ale dlatego, że On sam jest największym dobrem.

Spełnienie woli Bożej nie dokonuje się zatem przez poczucie „niegodności”, ale z nadzieją na Boże miłosierdzie i dobroć. *To jest salezjański optymizm*.

Ta perspektywa prowadzi nas do stanowczego odrzucenia wszelkiego przedstawienia Boga jako arbitralnego kata, a zamiast tego do przyjęcia Boga objawionego przez Jezusa – Boga miłosierdzia i miłości – i do kontemplacji sposobu, w jaki serce Franciszka Salezego rozszerza się, gdy odkrywa nieskończoną miłość Boga. Tak więc, kiedy mówi nam o Bożej miłości, mówi o swoim własnym doświadczeniu, o tym, co sam przeżył. Ostatecznie *Franciszek Salezy odpowiada miłością na miłość Boga*. Naprawdę wzruszające jest to dogłębnie szczere wyznanie, które Święty wyraża w modlitwie:

«Cokolwiek się zdarzy, Panie, który masz wszystko w swoim ręku, i którego drogami są sprawiedliwość i prawda, cokolwiek rozporządziłeś w stosunku do mnie w tej wiecznej tajemnicy przeznaczenia i potępienia. Ty, którego sądy są głęboką otchłanią; Ty, który jesteś zawsze sprawiedliwym sędzią i miłosiernym Ojcem... Będę Cię kochał, Panie, przynajmniej w tym życiu, jeśli mi nie będzie dane kochać Cię w życiu wiecznym; przynajmniej będę Cię kochał tu, o Boże, i zawsze będę pokładał nadzieję w Twoim miłosierdziu, i zawsze będę Ci na nowo wielbił, wbrew wszelkim przeciwnym podszeptom anioła szatana. O Panie Jezus, Ty zawsze będziesz moją nadzieją i moim zbawieniem w krainie żyjących. A jeśli, ponieważ niechybnie na to zasługuję, muszę być przeklętym wśród przeklętych, którzy nie zobaczą Twojej słodkiej twarzy, dozwól mi przynajmniej nie znaleźć się wśród tych, którzy przeklinają Twoje święte imię»[41].

Kryzys Franciszka Salezego ujawnił najgłębszą część jego istoty: *serce zakochane w Bogu*. Zrozumiał, że poddanie się woli Ojca, na wzór Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, jest szczytem czystej miłości. Taka odpowiedź na wolę Bożą może być dana tylko z czystej miłości i wypływa z najwznioślejszego ośrodka ducha. Ta miłość opiera się na wierności i poświęceniu dla ukochanej osoby. Jezus w agonii jest naszym wzorem: „Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty” (Mk 14,36)[42].

Przekonanie o tym, że miłość Boga nie opiera się na byciu lub czuciu się dobrze, ale na wypełnieniu woli Boga Ojca, stanowi centrum duchowości Franciszka Salezego i musi być wzorem dla całej Rodziny księdza Bosko. Franciszek wspaniale wyraża to przekonanie, mówiąc o konieczności przejścia *od pociechy Boga do Boga pociechy*, od entuzjazmu do prawdziwej miłości, pozostając wiernym pośród prób; przejścia od zakochania do prawdziwej miłości do innych. Czysta, bezinteresowna miłość, która niczego dla siebie nie szuka, która nie skupia się na sobie. A Bóg, który chce wszystkich zbawić, pokazuje nam, że doskonała miłość oddala wszelki strach (1 J 4,18). Należy czynić wszystko z miłości, nic ze strachu, bo to Boże miłosierdzie, a nie nasze zasługi, popycha nas do miłości.

Wychodząc od tej duchowości salezjańskiej, ważne będzie dla nas odkrycie bezwarunkowej miłości Boga jako ośrodka całego dynamizmu miłości i gorliwości duszpasterskiej wobec innych, którą wspaniale rozwinęli najpierw Franciszek Salezy, a później ksiądz Bosko.

5. Bezinteresowana i bezwarunkowa miłość:

„naśladując Bożą cierpliwość spotykamy młodych ludzi w miejscu, gdzie znajduje się ich wolność”.

Świętość dla wszystkich to istotny element duchowej propozycji Franciszka Salezego, opartej na miłości do Boga, do wszystkich razem i do każdego z osobna. Ta miłość znajduje w nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa solidny wzór do naśladowania. Wraz z łagodnością i pokorą poddanie się woli, na wzór Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, jest szczytem czystej miłości. Miłość jest aktem woli, aktem oddania, w którym wybiera się wolę Bożą.

W *Traktacie o miłości Bożej* Franciszek Salezy mówi o sercu ponad trzysta razy. Będąc chrześcijańskim humanistą, nieustannie odwołuje się do osoby stworzonej na obraz i podobieństwo Boga; w człowieku odnajduje „doskonałość wszechświata”:

«Człowiek jest doskonałością wszechświata, dusza rozumna – doskonałością człowieka, miłość – doskonałością duszy, zaś miłość Boża jest doskonałością miłości, dlatego to miłość ku Bogu staje się celem, doskonałością i ukoronowaniem wszechświata. Teotymie, na tym właśnie zasadza się wielkość i pierwszeństwo przykazania miłości Bożej, które nasz Zbawca nazwał pierwszym największym przykazaniem»[43].

Serce człowieka (kobiety i mężczyzny), na podobieństwo serca syna marnotrawnego (Łk 15), gdy oddala się od dobra, zawsze zachowa tę wolę, która nie przestaje pociągać go do dobra, ponieważ jest to sposób, w jaki Bóg nas stworzył, a my nie możemy dotrzeć do Boga wyłącznie o naszych siłach, licząc tylko na naszą ludzką naturę, jeśli On nie pomoże nam swoją opatrnością, swoją łaską i swoją miłością. Naturalna skłonność do dobra, piękna i prawdy może wystarczyć, abyśmy wystartowali, wyruszyli w drogę, na której właśnie działanie Boga w nas, Jego łaska, której nie odmawia nikomu, kto jej szuka, nam towarzyszy i nas prowadzi.

Jeśli św. Augustyn powiedział, że „niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie zazna spokoju”[44], to idąc za myślą Franciszka Salezego, moglibyśmy powtórzyć za von Balthasarem, że „niecierpliwe jest Twoje serce [Boże], dopóki nie spoczniemy w Tobie, a czas i wieczność zatopią się w sobie”[45].

W tradycji salezjańskiej znajdujemy liczne przykłady szczególnego nabożeństwa do Serca Jezusowego, zarówno u Franciszka Salezego, jak i u Joanny de Chantal – a w sposób szczególny u jednej z sióstr Nawiedzenia (wizytek): św. Małgorzaty Marii Alacoque – aż do czasów księdza Bosko, ze szczególnym charakterem, jaki nadał temu nabożeństwu Papież Pius IX[46], który beatyfikował Małgorzatę Marię Alacoque i ogłosił w 1877 r. św. Franciszka Salezego Doktorem Kościoła. Czasy księdza Bosko stały pod znakiem nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego, a od czasu budowy przez niego Bazyliki „Sacro Cuore”, co uczynił na prośbę

Papieża Piusa IX, *Rodzina Salezjańska jest związana z Miłością Jezusa wyrażoną w Jego sercu*. Być może jest to kolejny punkt podobieństwa i połączenia św. Franciszka Salezego z księdzem Bosko: *wierność Kościołowi i misji głoszenia Ewangelii, stawiając Chrystusa w centrum działania duszpasterskiego w celu dotarcia do wszystkich*. Nie bez znaczenia jest określenie Bazyliki mniejszej Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzymie mianem „świątyni międzynarodowej”, podobnie jak „Tibidabo” w Barcelonie i wielu innych świątyń pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w całym świecie salezjańskim i, oczywiście, w całym Kościele.

W Sercu Jezusa żywa jest *wcielona* obecność miłości Boga i Jego wola odkupienia świata. To upewnia nas, że ostatnim słowem Boga na świecie jest Ona – miłość.

Papież emeryt Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus caritas est* mówi o Jezusie Chrystusie jako wcielonej miłości Boga, przejawie działania Boga w ludzkiej historii, które znajduje swój najwyższy wyraz w Jezusie:

«Gdy Jezus w swoich przypowieściach mówi o pasterzu, który szuka zaginionej owcy, o kobiecie poszukującej drachmy, o ojcu, który wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna i bierze go w ramiona, wówczas wszystko to nie sprowadza się tylko do słów, lecz stanowi wyjaśnienie Jego działania i bycia. W Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić — jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie. Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. 19,37), zawiera to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: «Bóg jest miłością» (1 J 4,8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego można definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości»^[47].

Ten mały wywód na temat nabożeństwa do Najświętszego Serca przybliży nas do centrum naszej duchowości. Nie ma dobroci, nie ma oddania się potrzebującym, nie ma łagodności ani wolności, nie ma miłości bliźniego ani żadnej z tych cech przez nas przedstawionych, jeśli zabraknie pierwotnego źródła Bożej miłości. To miłość, a nie grzech, tłumaczy wolną decyzję Boga, który chciał stać się częścią ludzkości i być jednym z nas. W ten sposób rozumiemy, że wcielenie, stanie się Synem człowieczym, było odwiecznie chciane przez Boga. Nie jest to jakiś „plan B”, który Bóg wymyślił z powodu grzechu człowieka. Nawet gdyby nie było grzechu, od którego trzeba byłoby nas odkupić, Bóg i tak stałby się człowiekiem. Takie jest głębokie przekonanie Franciszka Salezego.

Co więcej, wcielenie jest nie tylko faktem historycznym, ale wydarzeniem ciągłym, metafizycznym, a jednocześnie osobistym. Bóg wciela się w naszą historię, czyniąc to ze Swojej czystej i wolnej inicjatywy.

Stąd apostołat i nasze oddanie się misji nabierają pełnego sensu, ponieważ są naśladowaniem Tego, który oddał za nas życie z miłości: kochamy w ten sam sposób, poświęcamy nasze życie z tą samą pokorą, którą Franciszek Salezy nazwał „zstępującą miłością”, wchodząc w relację z innymi, *stając się małymi z małymi z miłości, aby ich wynieść*. Mamy tu do czynienia z „ekstazą”, wyjściem z siebie i wyjściem na spotkanie innych w postawie służby, jak to uczynił Jezus w czasie umywania nóg (J 13), albo kiedy wezwał uczniów do siebie i rzekł: „Kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27-28).

W świetle Słowa Pańskiego i idąc za przykładem Franciszka Salezego, możemy zrozumieć ojcostwo księdza Bosko jako wyraz jego bezwarunkowej miłości do ubogiej, opuszczonej i zagrożonej młodzieży.

W naszej duchowości salezjańskiej pobożność i życie duchowe nie są oddzielone od apostołatu i miłosierdzia. Z tego powodu, obok kościoła, ksiądz Bosko chciał mieć ośrodek wychowawczy i edukacyjny dla swoich chłopców; środowisko, które, podobnie jak to na Valdocco i jak na wszystkich innych placówkach salezjańskich na świecie, byłoby *domem* dla najbardziej potrzebujących młodych ludzi, i *podwórkiem*, na którym mogliby się spotkać z przyjaciółmi. W ten sposób dopełnia się i w pełni realizuje autentyczna pobożność, która prowadzi do miłości bliźniego.

Ksiądz Bosko pragnie, aby *miłość do Chrystusa prowadziła nas do miłości do młodzieży*, charakterystycznej cechy salezjańskiej naszego życia i nieustannego wyzwania dla Rodziny księdza Bosko dzisiaj i zawsze.

6. Potrzeba kierownika duchowego:

„*towarzyszymy im, aby dojrzeli w ugruntowanych przekonaniach*”.

Rodzina Salezjańska kontynuuje sztukę towarzyszenia, tę samą, jaką rozwinęli Franciszek Salezy i ksiądz Bosko, każdy w swoim czasie.

Posługa kierownictwa duchowego była i jest ceniona w Kościele jako naprawdę ważny element pedagogiki salezjańskiej i systemu wychowawczego, który powinniśmy jeszcze lepiej praktykować. Mowa tu o *towarzyszeniu*. Również w tym zadaniu winniśmy wprowadzić w życie zasady salezjańskie odziedziczone po Franciszku Salezym: dobroć, łagodność, cierpliwość, gotowość do słuchania, nadzieja.

Współcześni młodzi ludzie, jak młodzież wszystkich czasów, czekają na pomocną dłoń, która pomoże im w ich wędrówce. Kierownictwo duchowe, które Franciszek Salezy zaoferował wielu ludziom, pomagając im iść w kierunku Boga w takim stanie życia, w jakim się znaleźli, było tym, co ksiądz Bosko zaproponował swoim chłopcom, towarzysząc każdemu z nich w odpowiednim środowisku wychowawczym i mając z nimi osobisty kontakt. Nie bez powodu ksiądz Bosko wymyślił „słówko na ucho”: sposób, aby powiedzieć i zaproponować każdemu osobistą drogę świętości i rozwoju, aż do stania się tym, kim „wymarzył” ich sobie sam Bóg.

Zastanowienie się nad tą posługą na rzecz młodych zachęca nas do pogłębiania znaczenia osobistego towarzyszenia, jakie ma ono dla każdego z nas. Jest to cenny sposób służenia innym ze wspaniałomyślnością, poświęcając czas na wysłuchanie ich. W relacji między ludźmi nie ma nic bardziej cennego niż czas wspaniałomyślnie poświęcony na słuchanie drugiego, co łączy się z odstawieniem innych zajęć, innych czynności, okazując pełną gotowość do przyjęcia, wysłuchania, kierownictwa, proponowania, towarzyszenia.

W 400. rocznicę śmierci św. Franciszka Salezego nie możemy zapomnieć o tej prostej i pokornej służbie młodym ludziom, która jasno wyraża uznanie i wagę, jakie przywiązujemy do ich życia, kiedy poświęcamy nasz czas na przebywanie z nimi, wysłuchanie ich, zrozumienie i okazanie im pomocy w realizacji w ich życiu planu, jaki Bóg im proponuje.

Dla nas, spadkobierców duchowości św. Franciszka Salezego w księdzu Bosko, pomaganie młodym w odkrywaniu i podążaniu za wolą Bożą nadaje sens naszemu powołaniu wychowawczemu i ewangelizacyjnemu. Jest to także powód, dla którego zrodziliśmy się w Kościele; powód, dla którego Duch Święty wzbudził w księdzu Bosko charyzmat salezjański, którym żyjemy dzisiaj w jego duchowej Rodzinie.

W wymiarze duszpasterskiej posługi towarzyszenia konkretyzuje się i wyraża nasze ukochanie ubogiej i opuszczonej młodzieży. Z pewnością nie samo środowisko kulturowe ani same osoby odgrywają decydującą rolę na tej drodze poszukiwania woli Bożej w życiu każdego człowieka, każdego młodego człowieka, każdego odbiorcy naszego posłannictwa. To oczywiste, że uznajemy za ważną daną osobę, która jest przed nami, kiedy odstawiając na bok inne sprawy, gdy pomijając inne rzeczy, okazujemy zainteresowanie jej życiem, jej historią, jej sytuacją. To jest konkretny sposób urzeczywistnienia dewizy księdza Bosko: „Da mihi animas, cetera tolle”, która jest bardzo nagłą i istotna dla nas dzisiaj, podobnie jak to było dla niego.

W kontekście żywotności salezjańskiego języka odkrywamy w księdzu Bosko pragnienie stania się „przyjacielem duszy” wielu młodych ludzi. Podobnie Franciszek Salezy doświadczył duchowej przyjaźni, która rodziła się w osobach, którym towarzyszył. Ksiądz Bosko, idąc śladami Franciszka Salezego, starał się doprowadzić swoich wychowanków do przyjaźni z Bogiem, centrum wszelkiego życia duchowego: w życiu codziennym, w najzwyczajniejszych okolicznościach oraz w wyjątkowych i trudnych chwilach. Chciał być dla tych chłopców przyjacielem, któremu mogliby zaufać, i jak przyjaciel i ojciec pragnął przybliżyć ich do Boga. Tak mówi o tym sam ksiądz Bosko:

«To właśnie wtedy przekonałem się, że wielu z nich znalazło się w tym miejscu, gdyż byli pozostawieni sami sobie. Zastanawiałem się: gdyby ci chłopcy mieli tam przyjaciela, który by się o nich troszczył, opiekował się nimi i uczył ich religii w dni świąteczne, to kto wie, może uchroniliby się od upadku albo przynajmniej nie wielu wracałoby do więzień? Podzieliłem się tą myślą z księdzem Cafasso. Za jego radą i zachętą zacząłem zastanawiać się nad sposobem wprowadzenia tej myśli w czyn, ale wynik mych rozmyślań powierzyłem łasce Pana, bez której daremne są wszelkie ludzkie wysiłki»[48].

We *Wprowadzeniu do życia pobożnego* Franciszek Salezy, proponując poszukiwanie „przyjaciela duszy”, który by pomógł kroczyć przez życie, nie stawia żadnych warunków co do wyboru osoby, która szuka kierownika. Ten wybór jest bezwarunkowy. Taki jest „salezjański styl towarzyszenia”[49].

«Kiedy młody Tobiasz otrzymał nakaz od ojca, żeby udał się do Raga, rzekł: „Nie znam dróg wiodących do Medii, aby się tam dostać”. Odpowiedział mu ojciec: „A teraz, dziecko, poszukaj sobie człowieka zaufanego, który pójdzie z tobą”. To samo mówię tobie, Filoteo. Czy chcesz naprawdę postępować w pobożności? Poszukaj sobie człowieka zaufanego jako przewodnika i doradcę. To jest rada wielkiej doniosłości. Gdziekolwiek byś szukał woli Bożej – mówi św. Jan z Avili – nigdy nie znajdziesz jej tak pewnie, jak na drodze tego pokornego posłuszeństwa, które wszyscy oddający się w dawnych wiekach pobożności praktykowali i bardzo zalecali»[50].

Znalezienie takich przyjaciół duszy, którzy będą towarzyszyć nam na naszej drodze, byłoby także pięknym owocem salezjańskiego stulecia. Ksiądz Bosko w szczególny sposób zwracał na to uwagę i realizował, okazując bezwarunkową akceptację, dbając o środowisko i obecność, zabiegając o przyjaźń, miłość, zaufanie,

poszukiwanie dobra każdej osoby oraz słuchanie Boga, który postawił daną osobę na jego drodze, by jej towarzyszyć, osobę, która może nam towarzyszyć realizując to wszystko pod szczególną uwagą i osiągnął to z bezwarunkową akceptacją, troską o środowisko i obecność, przyjaźń, miłość, zaufanie, poszukiwanie dobra każdej osoby, słuchanie Boga, który postawił na naszej drodze osobę, która może nam towarzyszyć. Ksiądz Bsoko, odwołując się do własnego doświadczenia, we *Wspomnieniach Oratorium* ukazuje wielką wartość towarzyszenia we własnym życiu, zwłaszcza w pewnych decydujących momentach. Mówi:

«Ksiądz Cafasso, od sześciu lat mój przewodnik, był też moim kierownikiem duchowym, i jeśli zrobiłem coś dobrego, zawdzięczam to temu wspaniałemu duchownemu, w którego ręce złożyłem wszelkie moje postanowienia, naukę, wszelkie działanie mojego życia»[51].

Franciszek Salezy napisał na ten temat do swojej *Filotei*:

«Zawsze on [ten przyjaciel] ma być aniołem dla ciebie, to znaczy, że gdy go znajdziesz, nie uważaj go za zwykłego człowieka i nie powierzaj się jemu ani jego wiedzy ludzkiej, lecz Bogu, który będzie cię wspierał i mówił do ciebie za jego pośrednictwem, wkładając w usta i serce jego to, co okaże się potrzebne dla twego szczęścia. Powinnaś go słuchać jak anioła, który zstępuje z nieba, aby cię do niego poprowadzić. Odnoś się do niego z sercem otwartym, ze szczerością i wiernością, pokazuj mu jasno to, co dobre i co złe jest w tobie bez udawania i ukrywania. W ten sposób zbada i zapewni postęp, a zło poprawi i zaradzi mu. Ulży ci przez to i umocni cię w chwilach utrapień oraz pomoże zachować umiar i powściągliwość w twoich pociechach. Miej do niego zupełne zaufanie połączone ze świętym uszanowaniem, tak aby uszanowanie nie zmniejszyło zaufania, a zaufanie nie przeszkadzało uszanowaniu. Zaufaj mu z uszanowaniem córki dla ojca i szanuj go z zaufaniem syna do matki. Słowem – ta przyjaźń powinna być mocna i słodka, na wskroś święta, duchowa i nadprzyrodzona»[52].

Pod koniec okresu spędzonego w *Konwikcie kościelny* w Turynie ksiądz Bosko pragnął, aby wola Boża kierowała jego krokami w tym, co miało się zacząć, i poddał się osądowi tych, którzy znali go najlepiej i mogli nim pokierować: ksiądz Cafasso. W krótkiej rozmowie z nim, którą przytaczam poniżej, ksiądz Bosko pokazuje nam, że w pełni przyswoił sobie to, czego nauczał Franciszek Salezy o obojętności, szczerym rozeznaniu i posłuszeństwie w towarzyszeniu. Pokazuje nam sposób życia, który sami powinniśmy najpierw wprowadzić w życie, zanim zaproponujemy go innym.

«Pewnego dnia wezwał mnie do siebie ksiądz Cafasso i powiedział: „Skończył ksiądz studia, trzeba pójść do pracy. W tych czasach żniwo jest olbrzymie. Do czego ksiądz odczuwa szczególne skłonności?».

– Do tego, co ksiądz zechce mi wskazać.

– Są trzy propozycje: wikariusza w Buttigliera d’Asti, korepetytora tu, w Konwikcie, i dyrektora małego Szpitalika obok Schroniska. Co ksiądz wybiera?

– To, co ksiądz uzna i mi poleci.

– Czy nie odczuwa ksiądz większych skłonności ku jednemu niż ku drugiemu zajęciu?

– Moim pragnieniem jest zajmować się młodzieżą. Ksiądz niech robi ze mną, co uważa za stosowne, przyjmując rady księdza jako wolę Pana Boga.

– Co w tej chwili leży księdzu na sercu, co wypełniania myśli księdza?

– W tej chwili zdaje mi się, że znajduję się wśród mnóstwa chłopców, którzy potrzebują mojej pomocy.

– W takim razie proszę wyjechać na kilka dni urlopu. Po powrocie powiem księdzu, jakie będzie jego przeznaczenie.

Po tym urlopie ksiądz Cafasso znowu przez kilka tygodni nic mi nie mówił, a ja go o nic nie pytałem.

– Dlaczego nie pyta ksiądz o swoje przeznaczenie? – zapytał mnie pewnego dnia.

– Ponieważ pragnę przyjąć decyzję księdza jako wolę Bożą, nie chcę narzucać żadnej swojej woli.

– Proszę spakować walizki i udać się do księdza Borela, tam będzie ksiądz dyrektorem małego Szpitala św. Filomeny. Będzie też ksiądz pracował w dziele Schroniska. Tymczasem Bóg wskaże księdzu, co ma ksiądz zrobić dla młodzieży.

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że ta decyzja była zupełnie sprzeczna z moimi pragnieniami, gdyż kierowanie szpitalem, wygłaszanie kazań i spowiadanie w instytucie liczącym ponad czterysta dziewcząt nie pozostawiłoby mi czasu na jakiegokolwiek inne zajęcia. Taka jednak była wola Niebios, o czym się wkrótce przekonałem»[53].

I na koniec, zestawiając duchowość Franciszka Salezego z doświadczeniem księdza Bosko, odkrywamy – gdy chodzi o towarzyszenie – że nasz system wychowawczy jest „mistagogią duchową”, która łączy się z towarzyszeniem drugiemu na drodze wychowawczej przyjaźni, która oświeca, wprowadza do życia wewnętrznego i rodzi relację z Bogiem; stylem życia i relacją przyjaźni, radości, bliskości, która nie jest powierzchowna, ale zdolna do towarzyszenia każdemu na drodze, która prowadzi do miłości Boga. Także towarzyszący salezjanin musi posiadać i pielęgnować postawy właściwe tym, którzy żyją systemem prewencyjnym i miłością duszpasterską[54].

7. „Wszystko z miłości”:

aby „stawali się stopniowo odpowiedzialni za delikatny proces wzrastania w człowieczeństwie na bazie wiary”.

Elementem, który przewija się przez całą duchowość salezjańską Franciszka Salezego, jest wielka wartość, jaką przypisuje modlitwie.

Odniosłem się wcześniej do niektórych form pobożności, takich jak do nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, do kluczowej postawy ufności, do powierzenia się Opatrzności, do świadomości posiadania „wewnętrznego sanktuarium”, do przyjaźni z Bogiem, którą powinniśmy pielęgnować, do dobroci Boga, który nigdy nie odmawia swojej pomocy tym, którzy robią wszystko, co mogą i są wierni w małych rzeczach.

W tym wszystkim można dostrzec źródło i wyraz duszpasterskiej gorliwości Franciszka Salezego, jego cierpliwości wobec wszystkich, jego dobroci, jego optymizmu, jego siły ducha, a także jego pragnienia przekazywania wszystkim dobrej nowiny Ewangelii. To wszystko zaś jest wynikiem jego relacji z Bogiem, głębokiej i prostej zarazem, codziennej i przeżywanej w duchu prawdziwej przyjaźni. Jego życie modlitwy jest jego osobistą historią miłości do Boga, jego postępów i jego staraniach mających na celu zapobiec oziębieniu się jego serca w relacji z Sercem Jezusowym, ośrodkiem jego życia.

Dla Franciszka Salezego modlitwa jako kontakt z Bogiem jest sercem człowieka, które przemawia do serca Pana. Jest to forma modlitwy wcielonej duchowości. Bóg jest nie tylko Bogiem ludzkiego serca, ale także „przyjacielem ludzkiego serca”.

Modlitwa pozwala nam odnaleźć serce Boga i dostosować nasze serce do Jego serca.

«Łączymy naszą wolę z wolą Boga, aby kosztować i doświadczać słodczy Jego niepojętej dobroci. Natomiast na szczycie tej drabiny Bóg nachyla się ku nam, daje nam pocałunek miłości, ze świętej piersi daje nam pić rozkosz przedniejszą od wina»[55].

Franciszek Salezy żyje modlitwą jako dialogiem serc, w którym Bóg podejmuje inicjatywę.

«Natomiast dar od przyjaciela zawsze jest miły. Najłagodniejsze ustawy bywają przykre, jeśli je dyktuje tyrańskie i okrutne serce, a okazują się niezwykle miłe, skoro miłość je nakazuje. Służba była dla Jakuba jakby królowaniem, bo płynęła z miłości... Wielu ludzi zachowuje przykazania tak jak się połyka lekarstwo, a mianowicie bardziej z obawy przed potępieniem po śmierci niż dla szczęścia, jakie daje życie zgodne z wolą Zbawiciela... Kochające serce rozmiłowane jest jednak w przykazaniach – im zaś są trudniejsze, tym bardziej są mu przyjemne i miłe. Dzięki nim lepiej może przypodobać się Umiłowanemu i więcej przysporzyć Mu chwały»[56].

Jest to kwestia pokochania woli Bożej, urzeczywistnienia jej, znalezienia najlepszego wsparcia w modlitwie, aby ją wypełnić. Kluczem do tej duchowości jest uciekanie się do modlitwy: aby być z Tym, o którym wiemy, że nas kocha; aby bicie naszego serca, jako umiłowanych uczniów, pokrywało się z biciem serca Nauczyciela; aby kontemplować, ponieważ modlitwa nie oznacza dużo myśleć, ale bardzo kochać, i aby spocząć w Nim, odzyskując i odnajdując w ten sposób siły, aby móc dalej kochać.

à Miłość jako miara naszej modlitwy

Miłość jest miarą naszej modlitwy, ponieważ nasza miłość do Boga objawia się w miłości do bliźniego. Tutaj spotykamy się z „*modlitwą życia*”, tak ważną dla św. Franciszka Salezego[57]. Polega ona na wykonywaniu wszystkich naszych czynów w miłości i dla miłości Boga, w taki sposób, aby całe nasze życie stało się nieustanną modlitwą. Kto wykonuje dzieła miłosierdzia, odwiedza chorych, towarzyszy na podwórku, poświęca swój czas innym, wysłuchując ich, przyjmuje potrzebujących... modli się. Obowiązki i zajęcia nie mogą przeszkadzać w zjednoczeniu z Bogiem, a tym, którzy praktykują tę formę modlitwy, nie grozi niebezpieczeństwo, że zapomną o Bogu. Gdy dwoje ludzi się kocha – konkluduje Franciszek Salezy – ich myśli są zawsze skierowane ku sobie.

Proste środki, które proponuje, aby osiągnąć zjednoczenie z Bogiem – co jest tematem bardzo drogim naszej duchowości jako synów i córek Księdza Bosko – rozpoznajemy w praktykach pobożności, jakie ksiądz Bosko proponował swoim chłopcom i swoim pierwszym salezjanom. Tym, którzy zajmują się sprawami doczesnymi, radzi znaleźć chwile, nawet bardzo krótkie, na skupienie, aby mogli zjednoczyć swoje serca z Bogiem poprzez krótkie westchnienia, akty strzeliste i dobre myśli, aby mieć świadomość Boga w swoim duchu.

Każdy, kto tego wszystkiego doświadczył, rozpozna, że Franciszek Salezy żył tym, co radził i nauczał innych. To, co zrobił, uczynił dla Boga i w Bogu. Uważał tę „czynną modlitwę” za lepszą niż inne. Kiedy był przytłoczony obowiązkami i zajęciami, prawie że nie poświęcał czasu na formalną modlitwę: „jego życie było jedną nieustanną modlitwą”[58].

W *Wprowadzeniu do życia pobożnego* Franciszek Salezy przedstawia poszczególne stopnie modlitwy, ściśle nawiązując do schematu św. Teresy od Jezusa (modlitwa ustna, myślna, kontemplacyjna i cicha). W kontekście naszej codziennej praktyki warto byłoby pogłębić wartość rozmyślenia, jaką miało ono dla Franciszka Salezego, który uważa, że tak jak zegar jest nakręcany, aby się nie zatrzymał, tak samo modlitwa i czas poświęcony Panu na rozmyślenia i rachunek sumienia oraz na inne praktyki pobożności podtrzymują naszą gorliwość, zapał apostołski i pragnienie przynależności do Boga. Warto więc znaleźć chwile, aby zamknąć się w swoim sercu, z dala od zgiełku i aktywizmu, i odbyć szczerą rozmowę z Bogiem.

«Nie ma takiego zegara, choćby był najlepszy, którego nie trzeba byłoby codziennie nakręcać. Prócz tego przynajmniej raz do roku potrzeba go rozebrać, by oczyścić z rdzy, która na nim osiadła, wyprostować części pogięte i wymienić zużyte. Coś podobnego się dzieje, gdy ktoś prawdziwie dba o swoje serce. Powinien wznosić je do Boga rano i wieczorem przy pomocy ćwiczeń wyżej wskazanych, a oprócz tego musi często badać jego stan, prostować je i nawracać. Ponadto, przynajmniej raz w roku winien je rozebrać, to jest dokładnie zbadać wszystkie jego uczucia i poruszenia, aby naprawić braki, jakie się w nim znalazły. Jak zegarmistrz napuszcza oliwą kółka, sprężyny i wszystko, co się porusza w zegarze, aby cicho chodziło i łatwo nie rdzewiało, tak osoba

pobożna, po dokonaniu dokładnego przeglądu swego serca, powinna namaścić je świętymi sakramentami spowiedzi i Komunii św. To ćwiczenie, Filoteo, pokrzepi twoje siły osłabione z biegiem czasu, rozgrzeje twe serce, odświeży twoje dobre postanowienia i sprawi, że na nowo rozkwitną cnoty twojej duszy»[59].

Kiedy ten proces jest autentyczny, modlitwa prowadzi do działania i odwrotnie. Wartość dodana polega tutaj na tym, że modlitwa jest praktykowana z prostotą i oddaniem, jak tego nauczał Franciszek Salezy: „o nic nie prosić, niczego nie odrzucać”. Taka postawa pomaga oczyścić motywacje naśladowania, pozwala na prowadzenie przez Boga i daje nam autentyczną wolność.

à Maryja, matka Jezusa. Zwróćmy się do tej Matki, przywołujmy Jej matczyną miłość

Poczynię jedynie krótkie i zwięzłe odniesienie, ale chciałbym podkreślić, że ludzki wzrost w wierze znajduje szczególny wzór w Maryi, matce Jezusa[60].

Św. Franciszek Salezy postanowił, że dzieło Nawiedzenia, założone wspólnie z Joanną de Chantal, będzie miało za symbol serce przebite dwiema strzałami, ukoronowane krzyżem, otoczone koroną cierniową i ze świętymi imionami Jezusa i Maryi na nim wyciśniętymi.

Przede wszystkim Maryja pojawia się w teologii Franciszka Salezego w formie zbliżonej do tej, która będzie właściwa teologii Soboru Watykańskiego II. Maryja znajduje się w sercu Kościoła. A Jej misją jest przyciąganie i przyprowadzenie wszystkich do Jej Syna[61]. Dlatego Franciszek Salezy zachęca nas, abyśmy tak jak uczniowie złączyli się z Maryją, aby otrzymać źródło jedności, Ducha Świętego.

«Szczuj, czcuj i kochaj szczególną miłością Najświętszą i Najchwalebniejszą Dziewicę Maryję. Ona jest Matką naszego Ojca, a więc my Jej wnuczętami. Uciekajmy się zatem do Niej i jak małe dzieci tulmy się do Niej z całym zaufaniem. W każdej chwili i w każdej okoliczności wzywajmy tę słodką Matkę, odwołujmy się do Jej miłości macierzyńskiej i miejmy dla Niej serce prawdziwie dziecięce, usiłując naśladować Jej cnoty»[62].

Ponadto Maryja, wzór wszystkich cnót, ukazana jako „przyobleczona w Chrystusa”, kroczy drogą pokory, jak Jej Syn. Dzięki swojej całkowitej zależności od Boga, swojej dyspozycyjności wobec Niego, Maryja przyjmuje w obfitości Bożą hojność. Dlatego w swoim *Magnificat* wyśpiewuje o pokorze służebnicy, na którą wejrzał On łaskawym okiem.

I wreszcie, salezjańska cecha, jaką jest nabożeństwo do Maryi jako naszej Matki i Przewodniczki, odpowiada zaufaniu, jakie ksiądz Bosko pokładał w Maryi jako Pocieszycielce, Niepokalanej i Wspomożycielce wszystkich braci swojego Syna. Maryja współpracuje w Bożym planie zbawienia, a Bóg, jak mówi Franciszek Salezy, «przeprowadził Maryję przez wszystkie stany życia, aby każdy mógł znaleźć w Niej to, czego potrzebuje, by odpowiednio żyć swoim stanem życia»[63].

Widzimy na Jej przykładzie, co Bóg jest gotów zrobić ze swoją miłością, kiedy znajduje gotowe serca, takie jak serce Maryi. Wyzuwając się ze wszystkiego, otrzymuje pełnię Boga. Pozostając do dyspozycji Boga, pozostawia miejsce, aby Bóg dokonał w Niej wielkich rzeczy.

Kontemplacja Maryi, Jej życia i Jej „tak” wobec Boga, zachęca także nas do otwarcia się na miłość Boga, ze świadomością, że serce Jezusa na drzewie krzyża kontempluje nas i kocha. Widzimy, jak w Maryi dopełnia się prawdziwe przeznaczenie naszego serca, zjednoczonego z sercem Boga.

à Franciszek Salezy, chrześcijański humanista, który przekazuje Boga

Jest jeszcze jedna cecha, z powodu której Franciszek Salezy jest chyba najbardziej znany w kręgach kulturowych naszego świata: jest Patronem dziennikarzy.

W epoce, w której komunikacja odbywa się na wiele sposobów, z jej niezaprzeczalnymi zaletami i wadami, Franciszek Salezy wyróżnia się wartością, która nadaje godność zawodowi dziennikarza: poszukiwaniem i szerzeniem prawdy.

Kiedy Papież Pius XI w 1923 roku ogłosił Franciszka Salezego patronem dziennikarzy^[64], wskazał na jego główne cechy jako przekaziciela. Jego umiłowana droga świętości ukazywała innym, co czynił przez swoje pisma, pewną i prostą drogę chrześcijańskiej doskonałości.

Ukazanie, jak uczynił to Franciszek Salezy, że świętość jest dla wszystkich i doskonale pasuje do wszystkich urzędów i warunków życia cywilnego, pociąga za sobą również umiejętność przekazywania treści wiary i religii prostym, zrozumiałym i przyjemnym językiem. I taka ma być salezjańska charakterystyka i cecha przekazywania prawdy wszelkimi możliwymi środkami, aby przepowiadanie dotarło do wszystkich i pomagało wszystkim zrozumieć przesłanie, które ma zostać przekazane.

Gdy chodzi o Franciszka Salezego, jego pragnieniu przekazywania prawdy Ewangelii towarzyszyły niezrównana kreatywność i oryginalność, o czym świadczą np. ulotki, które rozwieszał w miejscach publicznych lub pozostawiał pod drzwiami, kiedy nie bógł z ambony głosić katechezy ludowi Bożemu, który został mu powierzony jako pasterzowi. W ten prosty, swobodny i przystępny sposób stał się obecny.

Pius XI w swojej encyklice z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci Franciszka Salezego wskazał na podstawowe zasady, które wciąż są aktualne i godne rozważenia, jako na wzór prawego, profesjonalnego i uczciwego postępowania:

«Chcielibyśmy, aby z tych uroczystych obchodów [trzeciego stulecia śmierci Franciszka Salezego] *główne korzyści wyciągnęli ci wszyscy katolicy, którzy poprzez publikację gazet lub innych pism przedstawiają, promują i bronią doktryny chrześcijańskiej*. Niezbędne jest, aby w dyskusjach naśladowali i zachowywali tę energię, połączoną z umiarkowaniem i miłością, jaka była właściwa Franciszkowi. Istotnie, on swoim przykładem wyraźnie uczy ich, jak mają postępować. Przede wszystkim powinni studiować z najwyższą starannością i starać się, *na ile mogą*, posiadać doktrynę katolicką; *dbać o to, by nie odchodzić od prawdy* ani pod pretekstem uniknięcia zniewagi adwersarzy łagodzić jej czy ukrywać; *troszczyć się o formę i elegancję wypowiedzi*, starając się *wyrażać myśli z przenikliwością* [tj. jasnością, przejrzystością, zrozumiałością] *i ornamentem słów, aby czytelnicy delectowali się prawdą*. A skoro stwierdzamy, że brak jak dotąd było publicznego i uroczystego dokumentu Stolicy Apostolskiej o oddaniu wyżej wspomnianych pisarzy katolickich pod opiekę własnego Patrona, My, korzystając z tej dogodnej okazji, w oparciu o solidną wiedzę oraz roztropne zastanowienie, *mocą danego Nam autorytetu apostołskiego dajemy i potwierdzamy, i ogłaszamy tę encyklikę św. Franciszka Salezego, biskupa Genewy i doktora Kościoła, niebieskim patronem ich wszystkich*, bez względu na jakiegokolwiek przeciwnego zarządzenia»^[65].

Wyływa stąd szlachetne zaangażowanie na rzecz głoszenia prawdy i jej rozpowszechniania, salezjańskiego stylu dobroci i łagodności, prostego przepowiadania, z prawą intencją, aby dotrzeć z prawdą do wszystkich, mając zawsze na względzie dobro ludzi.

Przepowiadanie i głoszenie wiary oprócz tego, co właśnie powiedzieliśmy, obejmuje jeszcze jeden ważny aspekt, który warto rozważyć, a któremu Franciszek Salezy był wierny. Jako biskup Genewy zawsze zajmował się ewangelizacją ludu Bożego, a przede wszystkim katechezą. Jako rodzina Księdza Bosko nie możemy utracić ani zapomnieć o tej wartości charyzmatycznej. Przekazywanie orędzia Ewangelii tak, aby było ono wprowadzone w życie, jest częścią naszego charyzmatu. Zgromadzenie Salezjańskie, Rodzina Salezjańska, zrodziły się z prostej katechezy[66]. Niedawno Kościół ustanowił posługę katechety[67]. Stwarza to wspaniałą okazję do ożywienia naszego wymiaru ewangelizacyjnego.

Nie zapominajmy, że także Ksiądz Bosko przy pomocy środków, jakimi wówczas dysponował, wydał w ciągu czterdziestu lat 318 książek, ponieważ podobnie jak Franciszek Salezy był przekonany, że dobre słowo lub ubogająca lektura mogą zdziałać wiele dobrego. Gotów był podjąć wszelkie wysiłki w celu osiągnięcia dobra i zbawienia człowieka.

I wreszcie, zawsze zamiarem Franciszka Salezego było dotarcie do wszystkich oraz głoszenie zbawienia i wyzwolenia, jakie daje miłość Boga. Ten zamiar urzeczywistnił się w jego szczególnej serdeczności i gorliwości duszpasterskiej, kiedy to odwiedzał, spotykał się, szukał i zachęcał ludzi na różne sposoby. To, że założył, wspólnie z Joanną de Chantal, Zgromadzenie Nawiedzenia NMP, mówi nam w ówczesnym języku o „Kościelach wychodzącym”, jaki zaproponował Papież Franciszek, który wychodzi na spotkanie każdego, kto chce usłyszeć orędzie Jezusa.

Postać Księdza Bosko, który w ciągu tygodnia odwiedza chłopców w ich miejscach pracy, postać Franciszka Salezego, który odwiedza swoich parafian i zostawia pod drzwiami ich domów przesłanie wiary i miłości Boga, inspirująca postać Dziewicy Maryja, która udaje się z wizytą do swojej krewnej Elżbiety, powinny dodać nam zachęty, entuzjazmu, stanowiąc dla nas niemal wyzwanie.

Zakończenie

Również my, jako Rodzina Salezjańska, musimy wyraźnie określić „charyzmat nawiedzenia”, jako pragnienie, które nosimy w sercu, aby iść i głosić, nie czekając, aż inni do nas przyjdą, udając się do przestrzeni i miejsc zamieszkałych przez tak wiele osób, dla których dobre słowo, spotkanie, spojrzenie pełne szacunku mogą otworzyć im horyzonty w kierunku lepszego życia.

Jednym słowem, wychodzenie na spotkanie z młodymi ludźmi, gdziekolwiek są i jacy są, nie przestaje być naszą najbardziej charakterystyczną cechą, która potwierdza intencję Księdza Bosko i wolę kochania tego, co kochają młodzi, aby kochali to, co my kochamy, szerząc salezjańskiego ducha, naszą „opcję Valdocco”, dokądkolwiek nas zaprowadzi pragnienie bycia z młodymi, i żyjąc prawdziwym „salezjańskim sakramentem obecności”, i zobowiązanie do realizacji „małych czynów miłości”.

W tym celu zrodziliśmy się i w ten sposób chcemy naśladować księdza Bosko, który znalazł we Franciszku Salezym wzór i podobnego ducha, rodzaj bratniej duszy.

Niech rocznica, którą obchodzimy w tym roku, pomoże nam dalej wzrastać w oddaniu ubogiej i opuszczonej młodzieży poprzez salezjański charyzmat księdza Bosko, przesiąknięty *duchem św. Franciszka Salezego*.

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny

ABY PONOWNIE ODCZYTAĆ, ZASTANOWIĆ SIĘ I WPROWADZIĆ DO SERCA

Kończę ten komentarz do Wiązanki 2022, przytaczając niektóre myśli św. Franciszka Salezego, Księdza Bosko, Papieża Franciszka, a także niektóre moje przemyślenia. Zostały one wybrane po to, aby pomóc nam ponownie odczytać, zastanowić się nad Wiązanką i aby, gdy pozwolimy im spocząć sercu, przyniosły owoce w naszym życiu.

- Niech kierują mną w każdej rzeczy miłość i łagodność św. Franciszka Salezego.
- „Nic na siłę” to piękna propozycja, zachęta do uczynienia z niej cennej zasady osobistego życia.
- Jako biskup trydencki, promotor reformy katolickiej, wychowany w walce z letnią wiarą, wybrał *drogę serca, a nie siły*. I nie robił nic poza kontemplacją i życiem Bożą postawą.
- Bóg, Jego łaska, działa z mocą, ale nie po to, by obligować czy zmuszać, ale by przyciągnąć serce, nie gwałcić, ale *kochać naszą wolność*.
- Bóg, jak lubił mawiać Franciszek Salezy, przyciąga nas do siebie swoją życzliwą inicjatywą, czasem jest to powołanie lub wezwanie, czasem głos przyjaciela, inspiracja lub zachęta, a czasem – “prewencja”, ponieważ zawsze uprzedza. Bóg nie narzuca się: puka do naszych drzwi i czeka, aż je otworzymy.
- Nie uważamy, że można wychowywać bez świętego poszanowania wolności każdego człowieka. Tam, gdzie wolność jednostki nie jest szanowana, Bóg jest nieobecny.
- Siła przyciągania Boga, potężna, ale bez przemocy, tkwi w łagodności tego przyciągania.

- Mistyka salezjańska, ta miłość Boga, o której mówimy, jest daleka od wykluczania miłości do innych, wręcz domaga się jej.
- Istota ludzka, młody człowiek, każda osoba, my wszyscy, nosimy wrytą w naszym sercu potrzebę Boga, pragnienie Boga, „tęsknotę za Bogiem”.
- Bóg jest obecny i staje się obecny dla każdego człowieka w tych chwilach jego życia, które tylko sam Bóg wybiera, i w sposób, który tylko Bogu jest wiadomy.
- Zarówno Franciszek Salezy, jak i Ksiądz Bosko czynią codzienne życie wyrazem miłości Boga, która jest przyjmowana i odwzajemniana. Nasi święci chcieli zbliżyć relację z Bogiem do życia i życie do relacji z Bogiem. Jest to propozycja „świętości sąsiedztwa” lub „średniej klasy świętości”, o której Papież Franciszek mówi do nas z taką miłością: «Lubię widzieć świętość w cierpliwym Ludu Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością wychowują swoje dzieci, w mężczyznach i kobietach, którzy przynoszą chleb do domu, w chorych, w starszych zakonnicach, które wciąż się uśmiechają. W tej stałości, by dzień po dniu iść naprzód, widzę świętość wojującego Kościoła. Często jest to świętość „sąsiedztwa” tych, którzy mieszkają blisko nas i są odbiciem obecności Boga, lub, inaczej mówiąc, „świętości klasy średniej».
- Bóg nie kocha nas dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego, że On jest dobry.
- Wypełnianie woli Bożej nie osiąga się przez poczucie „niegodności”, ale z nadzieją na Boże miłosierdzie i dobroć. *To jest salezjański optymizm.*
- *Franciszek Salezy odpowiada miłością na miłość Boga.*
- Będę Cię kochał, Panie, przynajmniej w tym życiu, jeśli mi nie będzie dane kochać Cię w życiu wiecznym; przynajmniej tutaj będę Cię kochał, o Boże, i zawsze będę pokładał nadzieję w Twoim miłosierdziu.
- Kryzys Franciszka Salezego ujawnił najgłębszą część jego istoty: *serce zakochane w Bogu.*
- Przekonanie, że miłość Boża nie opiera się na dobrym samopoczuciu, ale na spełnianiu woli Boga Ojca, stanowi centrum duchowości Franciszka Salezego i powinna być wzorem dla całej rodziny Księdza Bosko.
- Przejść od pociech Boga do Boga pociechy, od entuzjazmu do prawdziwej miłości.
- Przejść od zakochania do prawdziwej miłości do innych.
- Czynić wszystko z miłości, nic ze strachu, bo to Boże miłosierdzie, a nie nasze zasługi, pobudza nas do miłości.

- Jeśli św. Augustyn powiedział, że „nasze serce jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Tobie”, idąc za myślą Franciszka Salezego, moglibyśmy powiedzieć za von Balthasarem, że „Twoje serce [Boże] jest niecierpliwe, dopóki nie spoczniemy w Tobie, a czas i wieczność zatapia się w sobie”.
- Ksiądz Bosko chce, aby *miłość do Chrystusa prowadziła nas do miłości do młodzieży*, co jest salezjańską cechą naszego życia i nieustannego wyzwania dla Rodziny Księdza Bosko dzisiaj i zawsze.
- Jego życie modlitwy jest osobistą historią miłości do Boga.
- Dla Franciszka Salezego modlitwa jako rozmowa z Bogiem to serce człowieka, które mówi do serca Pana. Jest to forma modlitwy wcielonej duchowości.
- Modlitwa pozwala nam odnaleźć to serce Boga i upodobnić nasze serce do Jego serca.
- Miłość jest miarą naszej modlitwy, ponieważ nasza miłość do Boga przejawia się w miłości do bliźniego.
- Taka jest „*modlitwa życia*”: wykonywać wszystkie nasze czynności w miłości i dla miłości Boga, tak, aby całe nasze życie stało się nieustanną modlitwą.
- Trzeba znaleźć chwile, aby wejść w głąb swojego serca, z dala od zgiełku i aktywizmu, i odbyć szczerą rozmowę z Bogiem.
- W Niej [Maryi] widzimy, co Bóg jest gotów zrobić ze swoją miłością, kiedy znajdzie gotowe serce, jak u Maryi. Wyzuwając się ze wszystkiego, dostępuje pełni Boga. Kiedy oddaje się do Jego dyspozycji, Ten jest w stanie dokonać w Niej wielkich rzeczy.

[1] G. Bosco, *Memorie dell’Oratorio di San Francesco di Sales*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1214; wyd. polskie, część 2, s. 1414.

[2] MB V, 9.

[3] Kontynuuje św. Franciszek: «Zostawiam wam ducha wolności, ale nie tego, który wyklucza posłuszeństwo, bo taka jest wolność świata, ale tego, który wyklucza przemoc, pochopność i nadmierne skrupuły. Jeśli bardzo kochacie posłuszeństwo i uległość, chciałbym, aby jeśli nadejdzie właściwa i pełna miłości okazja do porzucenia niektórych ćwiczeń, niech to będzie rodzajem posłuszeństwa, a ten brak zastąpi miłość» (*List CCXXXIV. Do baronowej Joanny de Chantal*, OEA XII, 359. List ten nosi datę 14 października 1604). Jeśli chodzi o cytaty ze św. Franciszka Salezego, odniosę się, w miarę możliwości, do pełnego 27-tomowego wydania, opartego na oryginalnych pierwopisach i edycjach zredagowanych przez Siostry Wizytki pierwszego klasztoru w Annecy, *Oeuvres de Saint François de Sales*, podanego jako skrót OEA (“Oeuvres Edition Annecy”), ze wskazaniem tomu i strony. Czasem będę cytował źródło wtórne. Aby ułatwić konsultacje i czytanie, chcę powiedzieć, że istnieje wspaniała biblioteka cyfrowa ze wszystkimi dziełami św. Franciszka Salezego, dostępna w różnych formatach cyfrowych: https://www.donboscosanto.eu/francesco_di_sales/index-fr.php

- [4] ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 971; wyd. polskie, cz. 2, s. 1155.
- [5] G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di San Francesco di Sales*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1176; wyd. polskie, cz. 2, s. 1382.
- [6] *List do Joanny de Chantal* (OEA XIV, 111).
- [7] Por. M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 76: «Pan Bóg na tyle sposobów ukazał nam, że pragnie, abyśmy wszyscy byli zbawieni, że nikt nie może o tym nie wiedzieć. Przecież w tym właśnie celu stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, a przez wcielenie przyjął na siebie nasz obraz i podobieństwo. Zbawiciel poniósł śmierć, aby odkupić i zbawić cały rodzaj ludzki», *Traktat o miłości Bożej*, VIII, 4.
- [8] Por. M. Wirth, *San Francesco di Sales. Un progetto di formazione integrale*, LAS, Roma 2021, ss. 76-77.
- [9] *Kazanie o nawróceniu św. Augustyna* (OEA IX, 335), w: M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 76.
- [10] Por. M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 140.
- [11] *Traktat o miłości Bożej*, II, 12: «Natchnienia łaski Bożej zostawiają nam zupełną wolność pójścia za nimi lub odrzucenia ich».
- [12] Por. F. Vincent, *Saint François de Sales, directeur d'âmes. L'éducation de la volonté*, 264, w: M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 140.
- [13] Por. *Traktat o miłości Bożej*, I, 18: «Powstaje teraz pytanie – na co mamy tę naturalną skłonność miłowania Boga, skoro w sposób naturalny nie możemy Go miłować nade wszystko? Czyż nie na próżno natura pobudza nas do miłości, skoro dać nam jej nie może? Czemu budzi w nas pragnienie tej cennej wody, skoro tego pragnienia zaspokoić nie jest w stanie? Ach, Teotymie, jakże dobrym okazał się dla nas Bóg!».
- [14] Por. *Gaudium et spes*, 22: «Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego [...]. Dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska. Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiarowuje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy».
- [15] Komentatorzy św. Franciszka Salezego sugerują, że głębię tej zasady dobrze oddaje przypisywane mu zdanie: «Kto kocha się bać, boi się być kochany».
- [16] M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 145.
- [17] Por. M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 130: w rękopisie z kursu filozofii z marca 1586 r. umieścił tę łacińską frazę św. Augustyna dużymi literami: «Fecisti nos – inquit – Domine, ad te, et inquietum est cor nostrum donec revertatur ad te». Ta sentencja znajduje się również w kazaniu z 1594 r. (OEA VII, 189).
- [18] Por. OEA XV, 28, w: M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 29.
- [19] *Wprowadzenie do życia pobożnego*, I, 1.
- [20] *Tamże*, I, 3.
- [21] LG, 11.
- [22] J. Malègue, *Pierres noires. Les classes moyennes du Salut*, Paris 1958, w: Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 7.
- [23] Franciszek, *Christus vivit*, 291.
- [24] Bp Jean Pierre Camus, biskup Belley i osobisty przyjaciel Franciszka Salezego, w swojej książce o duchu błogosławionego Franciszka Salezego, mówiąc o jego gorliwości względem dusz, chwali oderwanie świętego od dóbr materialnych, jego troskę czysto duszpasterską i wkłada w jego usta modlitwę do Pana: «da mihi animas, coetera tolle». Dla tego płodnego pisarza te słowa wyrażają gorącą gorliwość duszpasterską, która zawsze kierowała wszystkimi jego przedsięwzięciami. Por. J. P. Camus, *El espíritu de San Francisco de Sales II*, Balmes, Barcelona 1947, s. 339, w: E. Alburquerque, *Don Bosco y sus amistades espirituales*, CCS, Madrid 2021, *San Francisco de Sales. Afinidad y convergencia espiritual*, 11-27.

- [25] Por. M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 156: «Św. Franciszek Salezy inspirował się mistrzami duchowymi, którzy byli jednocześnie kaznodziejami, pasterzami i kierownikami duchowymi, takimi jak św. Filip Nereusz, założyciel Oratorium w Rzymie. Jej głównymi źródłami są dzieła duchowości, które zbliżają doskonałość chrześcijańską do powszechnej kondycji chrześcijanina w świecie».
- [26] *Tamże*.
- [27] G. Bosco, *Vita del giovanetto Savio Domenico, allievo dell'Oratorio di S. Francesco di Sales*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1059; wyd. polskie, cz. 2, s. 1250.
- [28] *Wprowadzenie do życia pobożnego*, I, 3.
- [29] *List 308 do baronowej de Chantal*, 8 września 1605, dostępny w edycji cyfrowej, s. 83/321, OEA XIII, 92; cytowana w: Eunan McDonnell, *God Desires You*, DeSales Resource Center, Stella Niagara, N.Y., 2008, s. 56.
- [30] Np. takie stwierdzenie: «Wielu biografów twierdzi, że miał choleryczny, silny, niecierpliwy temperament, typowy dla jego rodu, prawdziwie sabaudzki. Z tego powodu często w jego głowie gotowała się złość, irytował go zuchwały język i lekkomyślne postępowanie, denerwował go nieporządek, wtedy jego oblicze zmieniało kolor i stawało się czerwone. Dopiero ciągła walka z tymi skłonnościami, czujność, ascetyczny wysiłek, panowanie nad sobą i pomoc łaski prowadzą go do tej niezwyklej łagodności, która czyni go żywym obrazem Chrystusa. Nie możemy zatem mówić o naturalnej łagodności Franciszka Salezego, ale raczej o owocu zwycięskiej walki». Por. E. Alburquerque, *Espíritu y espiritualidad salesiana*, Editorial CCS, Madryt 2017, ss. 105-112.
- [31] Por. Eunan McDonnell, *God Desires You*, ss. 56-67.
- [32] Por. Pius XI, Encyklika *Rerum omnium perturbationem*, 26 stycznia 1923. Papież Benedykt XV zamierzał napisać encyklikę na stulecie śmierci św. Franciszka Salezego. Pragnienie to spełnił w 1923 roku jego następca Pius XI, podkreślając słodycz świętości Franciszka i jego przystępność dla wszystkich: emanowała dobroć duszy świętego i można powiedzieć, że była to jego charakterystyczna cnota.
- [33] G. Bosco, *Lettera da Roma alla comunità salesiana dell'Oratorio di Torino-Valdocco*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 451; wyd. polskie, cz. 2, s. 563.
- [34] G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di S. Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, w: Istituto Storico Salesiano, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1176-1177; wyd. polskie, cz. 2, ss. 1382-1384.
- [35] Por. J.-P. Camus, *L'Esprit du bienheureux François de Sales*, partie I, section 3, w: M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 97. Bp Jean Pierre Camus, mówiąc o osobowości świętego, podkreśla zwroty, jakich używał wobec swoich przeciwników i adwersarzy, co dobrze odzwierciedla jego pokorne usposobienie i łagodność. Mówił o braciach, „odłączonych” synach Kościoła, braciach w nadziei na to samo powołanie do zbawienia, a do wiernych Genewy, gdzie mieściła się jego siedziba biskupia, zawsze zwracał się ze współczuciem i miłością: „moi biedni”, „moi drodzy”.
- [36] Por. A. Giraud, o.c. ss. 3-5: „Mamy cztery śluby. Pod wieloma aspektami składają się nań: dobroć, praca, system prewencyjny” (s. 70). Por. komentarz A. Alburquerque, *Espíritu y espiritualidad salesiana*, „El cuarto voto salesiano”, i A. Caviglia, *Conferenze sullo Spirito Salesiano*, Istituto Internazionale Don Bosco, Torino 1953, s. 107.
- [37] G. Bosco, *Lettera da Roma alla comunità salesiana dell'Oratorio di Torino-Valdocco*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 444-445; wyd. polskie, cz. 1, s. 556.
- [38] Por. Franciszek, *Przesłanie papieża Franciszka do członków KG28*, w: ACG 433, „Jacy salezianie dla współczesnej młodzieży?”. *Refleksja pokapitulna Towarzystwa św. Franciszka Salezego*, Rzym 2020.
- [39] *Karta tożsamości Rodziny Salezjańskiej*, 32.
- [40] Por. Eunan McDonnell, *God Desires You*, s. 57.
- [41] OEA XXII, 19-20.
- [42] Por. Eunan McDonnell, *God Desires You*, s. 18.
- [43] *Traktat o miłości Bożej*, X, 1.

[44] Augustyn z Hippony, *Wyznania*, I, 1.

[45] Por. H. U. von Balthasar, *Il cuore del mondo*, Jaca Book (= Jaca Reprint), Milano 2016, w: Eunan McDonnell, *God Desires You*, s. 30.

[46] Pius IX opublikował różne dokumenty dotyczące Oficjum i Mszy św. ku czci Serca Jezusowego, zakładał liczne bractwa, udzielał odpustów za odprawianie różnych praktyk pobożnych, a także beatyfikował Małgorzatę Marię Alacoque (19 sierpnia 1864). Niektóre z ważnych motywów z tym związanych znajdują odzwierciedlenie w Bazylice Najświętszego Serca w Castro Pretorio w Rzymie: obraz w ołtarzu głównym, który Ksiądz Bosko zamówił u malarza Franciszka de Rohdena, przedstawia trzecie objawienie Najświętszego Serca Jezusa Jezusa św. Małgorzacie Alacoque w 1687 r. Układ nakreślił sam Ksiądz Bosko: w centrum Chrystus z płonącym sercem w dłoni, a wokół Niego mnóstwo aniołów. W dolnej części znajduje się predella z dwoma tondami, które przedstawiają św. Franciszka Salezego i św. Małgorzatę Alacoque. Natomiast na górze jeden z cherubinów trzyma zwój z cytatem z Księgi Przysłów: „*Praebe, fili mi, cor tuum mihi*” (Prz 23,26): „Synu, daj mi swe serce”.

[47] Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 12.

[48] G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di S. Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1234-1235; wyd. polskie, cz. 2, ss. 1447-1448.

[49] Temat towarzyszenia w ostatnich latach wzbudził nowe zainteresowanie i nie brakuje prac, które przedstawiają ciekawe propozycje do pogłębienia. Gdy chodzi o nasze środowisko salezjańskie, por. F. Attard – M. A. García (a cura di), *L'accompagnamento spirituale. Itinerario pedagogico spirituale in chiave salesiana al servizio dei giovani*, Elle Di Ci, Leumann (Torino) 2014, a także J. Crespo-Bueis (coord.), *Acompañar a los jóvenes*, CCS, Madrid, 2021.

[50] *Wprowadzenie do życia pobożnego*, I, 4.

[51] Por. G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di S. Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1234; wyd. polskie, cz. 2, s. 1447.

[52] *Wprowadzenie do życia pobożnego*, I, 4.

[53] Por. G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di S. Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1240; wyd. polskie, cz. 2, ss. 1453-1454.

[54] Por. A. Giraudo, *Direzione spirituale in san Giovanni Bosco. Connotazioni peculiari della direzione spirituale offerta da don Bosco ai giovani*, w: F. Attard – M. A. García (a cura di), *L'accompagnamento spirituale. Itinerario pedagogico spirituale in chiave salesiana al servizio dei giovani*, Elle Di Ci, Leumann (Torino 2014), s. 160: «Ksiądz Bosko jest wzorem: stara się być wychowawcą, spowiednikiem i kierownikiem duchowym; kładzie nacisk na serdeczne przyjęcie, życzliwość, wielkoduszność, troskę o drugą osobę, intensywność okazywanego uczucia, aby młodzi ludzie zdobyli się na zaufanie i poufność oraz zechcieli współpracować w ramach działań formacyjnych, czyniąc to z otwartym i serdecznym posłuszeństwem».

[55] *Traktat o miłości Bożej*, XI, 15; z wyraźnym odniesieniem do *Pnp* 1,2.

[56] *Tamże*, VIII, 5, wyd. polskie, cz. 1, s. 423.

[57] Por. M. Wirth, *San Francesco di Sales*, s. 160.

[58] *Tamże*. W przypisie Wirth odnosi się do tego w kontekście listu matki de Chantal do mnicha Jeana de Saint-François, w: Jeanne-Françoise Frémyot de Chantal, *Correspondance*, t. II, s. 305.

[59] *Wprowadzenie do życia pobożnego*, V, 1; wyd. polskie, cz. 1, s. 264.

[60] Por. Eunan McDonnell, *God Desires You*, ss. 127-135.

[61] Por. OEA XXVI, 266, w: Eunan McDonnell, *God Desires You*, s. 128.

[62] *Wprowadzenie do życia pobożnego*, II, 16.

[63] OEA IX, 342, w: Eunan McDonnell, *God Desires You*, s. 134.

[64] Pius XI, *Encyklika "Rerum omnium perturbationem" o św. Franciszku Salezym*, Rzym, 26 stycznia 1923.

[65] *Tamże*. Kursywa jest moja.

[66] Spotkanie z Bartłojem Garellim w kościele św. Franciszka z Asyżu, 8 grudnia 1841 r.: «Wstałem i uczyniłem znak krzyża świętego na rozpoczęcie, ale mój uczeń nie uczynił go, bo nie umiał. Na tym pierwszym spotkaniu przestałem na nauczaniu go znaku krzyża i zaznajomieniu go z Bogiem Stwórcą oraz celem, dla jakiego nas stworzył. [...] Takie są początki naszego Oratorium, które z błogosławieństwem Pana Boga rozrosło się tak bardzo, że z pewnością wówczas zupełnie nie mogłem sobie tego wyobrazić». Por. G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di S. Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, w: ISS, *Fonti salesiane. 1. Don Bosco e la sua opera. Raccolta antologica*, LAS, Roma 2014, 1237; wyd. polskie, cz. 2, s. 1450.

[67] Por. Franciszek, *List apostolski w formie «motu proprio» „Antiquum ministerium”, którym ustanowił posługę katechety*, Rzym, 10 maja 2021.